Opłacone ryczałtowo.
Nr 34. Kraków, dnia 26 sierpnia 1923 r. Rok XI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 12.000 mk., za granicą 20.000 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 1000 mkp.
Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Ogłoszenia: 2400 mp. za 1 wiersz milimetrowy. Cena obowiązuje od ogłoszenia w nagłówku.

Świt lepszego jutra.

Parę tygodni temu prez. Witos w przemówieniu swojem stwierdził, że „doszliśmy do szczytu zła i że z tego szczytu zaczniemy niezadługo schodzić". Rzeczywiście. Miesiąc sierpień był szczytowym okresem nieustannego wzrostu drożyzny, która młyńskim kamieniem przywaliła całe społeczeństwo. Drożenie najpotrzebniejszych przedmiotów z dnia na dzień, ba, z godziny na godzinę, musiało odbić się na społeczeństwie bardzo silnie. Szeroki podmuch niezadowolenia powiał po całej Rzeczypospolitej. Narzekania zaczęły się potęgować. Rzecz prosta, że musiano wynaleść kozła ofiarnego. I znaleziono go. Oczywiście znaleziono go — w rządzie. „Rząd winien!" — oto słowa, jakie słyszało się i słyszy dotąd nieomal wszędzie. Czyta się je w prasie lewicowej, słyszy się na wiecach, słyszy w gospodach, na drogach wiejskich i na ulicach miast. Najbezmyślniejsza agitacja, prowadzona przez czynniki, wrogie państwu, zaczęła się przyjmować wśród ludności najbiedniejszej, rzeczywiście doprowadzonej do rozpaczy. A jednak przeżyliśmy w tym okresie najgroźniejszym kilka przejawów, które są pierwszemi brzaskami świtu lepszego jutra, są oznakami, że jednak **szczytowy punkt zła już eśmy przeszli i że powoli zaczynamy z tego szczytu schodzić.**

Półtora miesiąca temu kurs dolara skakał z dnia na dzień. Waluciarze, przedewszystkiem żydkowie, publicznie głosili, że „za miesiąc dolar będzie kosztować 600.000 marek". Byli tacy, co przepowiadali, że „w połowie sierpnia dolar kosztować będzie miljon marek". Mieliśmy cały szereg listów do redakcji z zapytaniem, czy rzeczywiście dolar dojdzie w sierpniu do wartości miljona marek. Skutki tego nastroju, wywoływanego przez spekulantów walutowych, odbiły się fatalnie na całem naszem życiu gospodarczem. Odbiły się tem dotkliwiej, że, niestety, **kupiectwo polskie**, opanowane żądzą lichwiarskich zysków, **szło na rękę tym, co wywoływali panikę i podrażało ceny towarów w sposób bezprzykładnie cyniczny.** Usprawiedliwiało się tylko tem, że marka spada, że dolar idzie w górę. Wypadki w Niemczech, które doprowadziły do katastrofy finansowej i gospodarczej to silne bądźcobądź państwo, z Polską sąsiadujące, były czynnikiem, na którym spekulanci walutowi opierali swoje rachuby co do dalszego spadku kursu marki polskiej. Wskutek tego bowiem, że, dzięki położeniu geograficznemu, dzięki układowi sił gospodarczych w środkowej Europie, lwia część polskiego eksportu idzie do Niemiec, które nam płacą swojemi markami, marka polska była ogromnie zależna od marki niemieckiej. Gdy spadała marka niemiecka, to równocześnie spadała marka polska, Niemcy zaś umieli się zawsze tak urządzać, że gdy po spadku marka niemiecka zaczęła się podnosić, to polska pozostawała na poziomie najniższego spadku i nie szła w górę. Liczono więc jeszcze przed miesiącem, że marka polska, wobec spadku marki niemieckiej, będzie dalej spadać, że więc trzeba się liczyć z dalszym nieustannym wzrostem drożyzny.

W tym nastroju przeżyliśmy ostatni miesiąc. Drożyzna rzeczywiście doszła do szczytu.

Tymczasem jednak **pracował rząd.** Wydanie szeregu zarządzeń, które sparaliżowały spekulację banków, — a, niestety, banki w Polsce odegrały w ostat-

nich miesiącach rolę bardzo smutną — zaczęło powoli wydawać owoce. Uchwalenie szeregu podatków przez Sejm, uchwalenie zwłaszcza podatku majątkowego, przekonało zagranicę, że naród nasz na serjo bierze się do pracy nad uzdrowieniem swojego skarbu. Wspaniałe zbiory tegoroczne umocniły zaufanie zagranicy do naszego państwa. I oto przeżyliśmy doniosły moment, że gdy marka niemiecka spadła nieomal do zera, gdy w Berlinie płacono za dolara 6 miljonów niemieckich marek, kurs dolara w Polsce utrzymał się na wysokości 300.000 marek. Utrzymał się, a to znaczy bardzo wiele. Znaczy to bowiem, że zależność marki polskiej od marki niemieckiej skończyła się. Polityka rządu w dziedzinie finansowej doprowadziła do tego, że po uniezależnieniu marki polskiej od niemieckiej kurs marki polskiej zaczął się nareszcie ustalać. Ponieważ Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa płaciła za dolara równowartość kursu marki polskiej zagranicą, waluciarze przestali spekulować, tak, że czarne giełdy, które najbardziej kurs marki polskiej obniżały, zaczynają powoli znikać. Skutki są takie, że w chwili, gdy to piszemy, za dolara dostaje się już tylko 260.000 marek, a wszelkie oznaki wskazują, że płacić się będzie jeszcze mniej, podczas gdy marek niemieckich płaci się za dolara jeszcze z górą 2 miljony. Równocześnie zapas walut obcych w banku państwowym polskim wzrósł ogromnie i wzrasta z każdym dniem, bo spekulanci, przyciśnięci potrzebą, muszą obce waluty wymieniać, a więc oddawać je bankowi państwa. To wpływa silnie na podniesienie się kursu marki polskiej.

Cała drożyzna nie jest niczem więcej, jak tylko wynikiem bezwartości pieniądza. Skoro wartość pieniądza naszego powoli się ustala, skoro niema widoków na to, by kurs marki leciał dalej w dół, to jest pewność, że drożyzna nareszcie musi się skończyć. Będzie rzeczą rządu przypilnować, ażeby w miarę spadku kursu dolara polski przemysł i polski handel odpowiednio obniżał ceny. W tym kierunku rząd musi się zdobyć na żelazną rękę i zdecydowane czyny.

Działalność komisarza, powołanego do walki z drożyzną, p. Bajdy, zaczyna również wydawać owoce. P. Bajda wziął się energicznie do paskarzy, zwłaszcza restauratorów, zabrał się do tych, którzy dla celów paskarskich przechowywali towary, aby je podrażać nieustannie. W Warszawie odbywają się rewizje w restauracjach i w sklepach. Winnych spekulantów oddaje się natychmiast prokuratorji, a gromadzone dla celów paskarskich towary konfiskuje się. Dokonano również rewizji w młynach, które się stały w ostatnich czasach źródłem paskarstwa. Faktem jest bowiem, że gdy ceny zboża spadały, cena mąki rosła z dnia na dzień. P. Bajda zabierze się w najbliższym czasie także do fabrykantów, do wielkich przemysłowców, którzy również na spadku marki polskiej robią interesy, podrażając towary nieproporcjonalnie do kosztów produkcji. Te poczynania rządu wydadzą owoce dopiero po pewnym czasie. Wydać je muszą, bo rząd, pracując nad wydobyciem państwa z bagna, nie cofnie się przed niczem, by hydrze spekulacji raz nareszcie urwać łeb.

Dwa fakta są pewne: pierwsze, że wartość marki polskiej się ustala, drugie, że skutkiem tego położony został kres dalszemu drożeniu towarów. To naprawdę świt lepszego jutra.

W łączności z tem pozostaje akcja rządu w sprawie wprowadzenia jak największych oszczędności w gospodarce państwowej. Jestto akcja ciężka i przykra. Trzeba tu odrobić błędy dawnych rządów, a przedewszystkiem błędy pierwszego rządu socjalistycznego, który brał do służby państwowej ludzi na prawo i lewo i doprowadził do tego, że w Polsce 630.000 rodzin, nie licząc wojskowych, a więc prawie półtrzecia miljona ludzi żyje kosztem państwa, gdyż 630.000 wynosi liczba funkcjonarjuszy państwowych. Rząd zaczął czyścić te stosunki. Jak już donieśliśmy, zniósł zbytki, zniósł powozy i samochody w administracji państwowej. Urzędnicy będą musieli chodzić pieszo, tak, jak to było w państwach zaborczych. Konieczne jest bardzo wydatne zmniejszenie liczby funkcjonarjuszów państwowych, bo żadne państwo nie wytrzymałoby takiego ciężaru, by 11-ta część ludności była przez państwo utrzymywaną. Rząd byłby już do tej roboty przystąpił, byłby ją zaczął, gdyby nie bezmyślność lewicy, która, zwalczając rząd, uniemożliwiła przeprowadzenie ustawy, koniecznej dla państwa. Rząd wniósł bowiem do Sejmu ustawę, któraby mu dawała prawo przeprowadzenia redukcji urzędników i innych oszczędności odrazu. Wskutek opozycji lewicy ustawa ta nie została przez komisję sejmową uchwalona. Rozmaici Dąbscy, Wyzwoleńcy, socjaliści uniemożliwili jej uchwalenie, opóźnili je, a temsamem opóźnili przeprowadzenie tych oszczędności, które są konieczne. Ostatnio komisarz oszczędnościowy, p. Moskalewski, zabrał się do czyszczenia stosunków na kolei. Specjalna komisja bada obecnie gospodarkę warsztatową i ruchową poszczególnych dyrekcyj. Jest nadzieja, że niezadługo znikną zastępy owych rzekomych robotników kolejowych, którzy państwo kosztują miljardy, a którzy się tylko wałęsają po torach i warsztatach.

Rząd jest zdecydowany przeprowadzić akcję oszczędnościową z całą stanowczością i przeprowadzi ją. Gdy to się stanie, gdy budżet zostanie zrównoważony, a to będzie już w październiku, wówczas zacznie się gruntowna poprawa wszystkiego.

Jak wykazaliśmy, są już oznaki, że poprawa się zaczyna. Trzeba jednak uzbroić się w cierpliwość, trzeba zacisnąć zęby, bo czeka nas jeszcze kilka miesięcy ciężkich. Skończyć trzeba z narzekaniem, bo już dzisiaj widać zaczątki poprawy, która przyjdzie i przyjść musi, bo rząd konsekwentnie w tym kierunku pracuje.

Wytrwamy!

Na zebraniu delegatów i mężów zaufania P. S. L. w Tarnowie dnia 17 lipca b. r., prez. Witos powiedział: „Trzeba umieć czekać z zaciśniętemi zębami i wiarą w lepszą przyszłość. Kto się zniechęca, kto podkopuje wiarę w przyszłość, ten nietylko nie działa w interesie Polski, lecz dąży do jej zniszczenia. Świadomie lub nieświadomie jest on wówczas wrogiem państwa i narzędziem obcych rąk".

Słowa te prez. Witosa obiły się o uszy nietylko uczestników wiecu; dotarły one do najodleglejszych wsi i zakątków. Wieś, podobnie, jak miasto, będąca pod ciężarem drożyzny, zdaje sobie sprawę z obecnej sytuacji, która została wywołana przez niezgodę w Sejmie i przez podżegaczy, wrogo usposobionych państwu. Lud rozumie, kto jest odpowiedzialnym za to, co się dzieje, i nie da sobie zamydlić oczu, nie da sobie wmówić przez różnych szubrawców, że wszystko to, czego dziś jesteśmy świadkami, jest owocem rządów większości polskiej. Wieś ze spokojem i cierpliwością oczekiwała lepszych rządów, rządów polskich. Dzisiaj, gdy utworzenie takiego rządu jest już faktem i gdy ten rząd już pracowicie wziął się do przeprowadzenia swoich planów, należy nam tylko, w myśl wskazań Wodza ludu, zacisnąć zęby i cierpliwie czekać, a lepszych czasów musimy się doczekać!

Musimy, gdyż poczuliśmy się gospodarzami na swoim barłogu i tak sobie życie urządzimy, jak nam samym będzie się podobało. Każdy w Polsce zagwarantowane ma w konstytucji prawa obywatelskie, nie możemy jednak pozwolić na specjalne przywileje, jak się to już u nas zaczęło dziać.

Widzimy, co się dzieje po miastach, w jaki sposób postępują sobie żydzi z chłopami. Coby się działo, gdyby oni utworzyli większość razem z Niemcami, Ukraińcami, komunistami, socjalistami i Wyzwoleńcami? Do tegoby doszło, co i w Rosji. A nam na wsi taki stan rzeczy wcale się nie uśmiecha. My zanadto kochamy Polskę, aby w takiej sprawie wrogom naszym przyklasnąć i rękę podać. Tak, jak Czesi powiedzieli Niemcom: „myśmy tutaj", taksamo i my powiadamy: „my, Polacy, jesteśmy w Polsce gospodarzami".

Wiemy, że rząd nowy niedawno zaczął pracować i nie zdołał jeszcze naprawić tego, co było popsute. Nie zdołał i nie pójdzie mu to tak prędko i łatwo, jakby sobie pomyśleć można, bo ma wielkie przeszkody. Biją taranami żydzi i Niemcy, w których rękach jest cały prawie handel i przemysł, pomagają im Ukraińcy i Białorusini, rzucają kłody socjaliści z komunistami, w towarzystwie Stańczyków krakowskich od „Czasu", toczy piany wściekłości „Wyzwolenie", podobno „polskie" stronnictwo, które chce „wyzwolić" chłopów z patrjotyzmu, a oddać ich pod komendę międzynarodowej szajki żydów-komunistów i sprowadzić chłopa do takiego losu, jaki spotkał chłopa rosyjskiego. Nie dziw więc, że marka spada, a drożyzna wzrasta, bo przecież widocznem jest, że w rękach przeciwników rządu i polskiej większości jest skupiony handel i przemysł, który w wysokim stopniu wpływa na wartość polskiej waluty.

Ofenzywa, podjęta przez mniejszości i lewicę, wkrótce się skończy. Rozszczekane pieski żydo-lewicowe, zziajane, ochrypłe, muszą zamilknąć, gdyż muszą się poddać woli większości narodu, a wtedy praca podjęta będzie wkraczała na lepsze tory, stosunki pomału unormują się i, da Bóg, staniemy na silnych nogach.

Zanim się to stanie, musimy się przyoblec w cierpliwość, gdyż narzekanie, szemranie nic nam nie pomoże, owszem, przysporzy wrogów, których już mamy dosyć.

Charakterystycznem jest, że oszczerstwa socjalistów, Wyzwoleńców i różnych Dąbskich, jakoś się we wsi nie przyjmują. Lud wierzy, że prez. Witos, który już drugi raz objął władzę, i także w krytycznem położeniu, zdoła i tym razem państwo od katastrofy uchronić. Gdy się to stanie, będziemy świadkami jedności ruchu ludowego, kiedy to każdy chłop stanie pod sztandarem P. S. L. i jego przywódcy, a rozmaite grupy Thuguttów, Putków i zdrajców-Dąbskich zczezną bez znaku, bo taki ich los nieunikniony.

Wytrwamy, wierząc w rychłe spełnienie się tego i w lepszą przyszłość. *St. Sokołowski* z Iwkowej.

O podporządkowaniu władz szkolnych władzom administracyjnym.

Z powodu wystąpienia prezesa Nowaka z klubu senatorskiego P. S. L. zrobił się pewien huczek między nauczycielstwem. Opinja nauczycielstwa podzieliła się; jedni potępiają go za krok ten, inni pochwalają.

Skonstatować należy, iż w prezydjum Związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych są jednostki skrajnie lewicowe i one nadają ton całemu Związkowi i wywarły presję na prezesa Nowaka, aby z klubu P. S. L., jako umiarkowanego, wystąpił; to jest powodem wystąpienia jego, a nie podporządkowanie Rad szkolnych starostwom.

Naogół nauczycielstwo zachowuje się wobec tej sprawy obojętnie, a jako karne wobec swej zawodowej organizacji, protesty podpisuje, natomiast inspektorzy szkolni opierają się temu całą siłą, bo z udzielnych stają się podwładnymi. Wpływom Rudzińskich, Woźnickich i t. p. przypisać należy owe protesty.

Nauczycielstwu chodzi o to, ażeby na czele szkolnictwa stali ludzie światli i z charakterem, bo niejednokrotnie zdarzało się, że światły starosta brał w obronę nauczyciela przed kacykiem inspektorem, których za czasów niewoli tak było dużo.

Jeżeli dobro państwa tego wymaga, to nauczycielstwo na podporządkowanie Rad szkolnych władzom administracyjnym i tylko pod względem administracyjnym się zgodzi, bo pod względem wychowawczym tylko fachowcowi się podda.

Państwo musi dbać o interes własny i w odpowiednim duchu wychowywać swych obywateli, jak to miało miejsce w czasach niewoli, kiedy to pod wpływem państwowości zaborczej wytworzył się trojaki typ Polaka, trojaki charakter i jeszcze, niestety, dający się odczuć w Kongresówce i Poznańskiem separatyzm dzielnicowy.

Zadaniem rządu i społeczeństwa powinno być zjednoczenie swych obywateli nietylko pod względem ad-

ministracyjnym, ale przedewszystkiem duchowym, a to tylko przez wychowanie da się uskutecznić.

Nauczyciel, ludowiec.

Dziwne milczenie.

W roku 1922 po raz pierwszy pewna część duchowieństwa polskiego oświadczyła się w publicznej odezwie za P. S. L. (Piast), w przekonaniu, że ścisła współpraca duchowieństwa z ludem, zorganizowanym w P. S. L., wyjdzie na dobro państwu, ludowi i Kościołowi. Jeden z księży, podpisany, X. Jan T., pisał wówczas w „Piaście": „wierzę, że niezadługo nadejdzie czas, kiedy w „Piaście" będziemy mogli zabierać głos jawnie, otwarcie, nie obawiając się przykrych następstw ze strony naszych przełożonych". „Lud Katolicki" w 1922 r. w odpowiedzi na artykuł w „Piaście" Nr 37 z dnia 10 września 1922 r. żądał, by odnośni księża wyjawili swoje nazwiska, jeżeli taki związek istnieje. Żądanie to było wtedy przedwczesne.

Oświadczając się za P. S. L. „Piast" zaznaczaliśmy stale lojalność „Piasta" wobec Kościoła i pożyteczną pracę na polu narodowem i państwowem, a w rezolucji z dnia 10 września 1922 r. Nr 37 „Piasta" wyraźnie podkreśliliśmy, że

1) istnieje nienaturalny rozdział między większością duchowieństwa a ludem;

2) zarzuty, iż P. S. L. „Piast" jest wrogo usposobione do Kościoła katolickiego, są nieuzasadnione i niesprawiedliwe;

3) chcemy się złączyć z ludem na każdem polu pracy twórczej i iść razem, nie jako przewodnicy, ale jako współpracownicy.

Ten głos księży narobił nieco hałasu, także i z tego względu, że podany był bez nazwiska.

Podpisany, jako jeden z członków takiego związku, już dzisiaj uważa za rzecz wskazaną podnieść tę sprawę otwarcie, a to dlatego, bo jest zdziwiony milczeniem duchowieństwa polskiego, jeśli chodzi o poparcie obecnego rządu polskiego.

Milczenie to uważam za szkodliwe, bo czasy obecne naszej ojczyzny są bardzo poważne w następstwa i dlatego wszyscy jej synowie winni zaprzęgnąć się do pracy.

Duchowieństwo polskie winno obecnie dopomóc rządowi w jego pracy twórczej, przeprowadzając na miejscach jaknajdalej idącą agitację państwowo-twórczą, a to tembardziej, że hasła wywrotowe, szerzone przez lewicę i żydów, znachodzą posłuch i na wsi.

Stąd dziwnem mi się wydaje owo milczenie duchowieństwa.

I dlatego podnoszę głos, by ci kapłani, którym idea ludowa i państwowa leży gorąco na sercu, zechcieli popierać sprawę obecnego rządu.

Stanowisko wyczekujące jest dzisiaj stanowiskiem szkodliwem.

Uważam, że nadszedł czas, by spełnić życzenie „Ludu Katolickiego" z poprzedniego roku i otwarcie dzisiaj pod sztandarem ludowym, na którym wywieszona jest i chorągiew wiary, kroczyć w lepszą przyszłość.

Ks. Franciszek Bolek.

Na wiecach i w prasie wrzask, a w Warszawie robi się „ośrodki".

P. Dąbski i jego grupa najzacięciej wojują z rządem Witosa i wysuwają jako najwalniejszy argument sprawę reformy rolnej. Piszą w swojej prasie i wrzeszczą na wiecach, że „Piastowcy zaprzepaścili reformę rolną, bo utrącili prezydenta ministrów Sikorskiego", który jedynie — ich zdaniem — dawał gwarancję, że reformę rolną przeprowadzi. Jak p. Sikorski wyobrażał sobie przeprowadzenie reformy rolnej, tośmy przedstawili już w poprzednim numerze. Zaczął ją od siebie, mianowicie wydostał sobie piękny folwark w najurodzajniejszej części Rzeczypospolitej, na Kujawach. Jak sobie wyobrażali tę reformę Wyzwoleńcy i panowie posłowie od Dąbskiego, to również wykazaliśmy w poprzednim numerze. Poseł Niedzielski dostał folwarczek, poseł Wilkoński dostał folwarczek.

Który to z was, chłopów, dostał tak gładko ośmdziesiąt morgów ziemi w powiecie puławskim, jak dostał pan poseł Wilkoński? Który z was dostał czterdzieści pięć morgów, jak dostał pan poseł Niedzielski? Obaj ci posłowie jeżdżą po wiecach i drą się, że reformy rolnej się nie przeprowadza, że chłopi ziemi nie dostają. Jeden i drugi śmieje się w duchu, bo każdy ma już swój folwark.

Na tem jednak nie koniec. Przy sprawie osadnictwa wojskowego dowiedzieliśmy się, że p. Jan Dąbski to naprawdę zuch nielada, bo jest dzisiaj majorem, chociaż wojował o Polskę w Lublinie, werbując do służby pod komendą pruską synów polskiego ludu. Pan „major" Dąbski, który prochu nie wąchał, a tylko wycierał prochy w salonach Beselera w Warszawie, p. Jan Dąbski, który mocno i długo „wojował" o tron królewski w Polsce dla arcyksięcia Karola Stefana, pan Jan Dąbski, który chłopów polskich na pięć miesięcy przed końcem wojny światowej prowadził do Beselera, aby Prusakowi bili pokłony, wprawdzie Beselera nie uratował, arcyksięcia Karola Stefana na tron Polski nie wprowadził, więc starał się przynajmniej utrzymać gen. Sikorskiego przy rządach. Za to dostał z przydziału wojskowego czterdzieści hektarów ziemi w powiecie grodzieńskim. Żaden chłop z jego rodzinnej wsi nie dostał dotąd ani jednego morga z reformy rolnej, mimo, że ludność tej wsi broniła Lwowa, że wszyscy zdolni do broni walczyli o Polskę. Cóż to jednak p. Dąbskiego, obchodzi, że ogorzali w boju żołnierze, że udekorowani bohaterzy, którzy rzeczywiście krew za Polskę przelewali, czekają do tej pory na ziemię? On już swój folwark ma.

Dostał ziemię z przydziału wojskowego i drugi filar grupy p. Dąbskiego również „major" p. dr Polakiewicz. Swego czasu Sodalis Marianus, gdy trzeba było, stał się dla karjery Piłsudczykiem, dla karjery wstąpił do P. S. L., błagał, by go przyjęto, by mu dano posadę, zaklinając się, że będzie służył stronnictwu, wpływami P. S. L. dostał się do Sejmu i odszedł od P. S. L., gdy od rządu, na którego czele stał gen. Sikorski, otrzymał również przydział ziemi, na który kilka tysięcy inwalidów dotąd bezskutecznie czeka.

Panowie majorzy na wiecach robią wrzask,

w prasie swojej robią huk, że się reformy rolnej nie przeprowadzi, że ją Witos zaprzepaści, a w Warszawie wyrabiają sobie spokojnie ośrodki.

Tak wygląda w praktyce troska panów majorów o dobro ludu. Nie mogą oni odżałować gen. Sikorskiego, bo jeszcze nie wszyscy dostali folwarki.

Polski inwalida.

Reforma rolna „pana generała".

Prasa lewicowa i lewicowi działacze z Wyzwoleńcami i Dąbszczakami na czele nie mogą się utulić od żalu, że gen. Sikorski został ze stanowiska prezydenta ministrów usunięty. Dla nich był to ideał prezydenta. Czemu się dziwić? On „przeprowadzał reformę rolną", bo ci, co go popierali, o ile byli posłami albo majorami, dostawali folwarki. To, że gen. Sikorski równocześnie układał się z obszarnikami o utrącenie reformy rolnej, że specjalnie w tym celu jeździł do ziemian w Poznaniu, to obrońcom ludu z pod znaku p. Thugutta i p. Dąbskiego zgoła nie przeszkadza. Oni przecież sami ziemię dostali.

Gen. Sikorski nie zapomniał i o sobie. Nie jako generał, ale jako prezydent ministrów postarał się o to, że mu przyznano folwark Parchanie, obszaru 200 morgów magdeburskich na Kujawach. A jak to pięknie było zrobione, to się dopiero teraz pokazuje

Urzędnikom nie wolno było nabywać ziemi. Gen. Sikorski był jako prezydent ministrów najwyższym urzędnikiem w państwie. Jak zrobić, żeby mimoto ziemię dostać? Prezesem Głównego Urzędu Ziemskiego był wówczas jego przyjaciel, Wyzwoleniec, p. Ludkiewicz. **Prezydent ministrów Sikorski zwrócił się więc do p. Ludkiewicza z poleceniem, by przedłożył Radzie ministrów wniosek, iż przy przeprowadzeniu ustawy o wykonaniu reformy rolnej, prawo do otrzymania ziemi mają wszyscy urzędnicy,** nie wyłączając nawet urzędników, do przeprowadzenia ustawy powołanych, mianowicie funkcjonarjuszy Urzędów ziemskich. P. Ludkiewicz wniosek taki Radzie ministrów przedłożył, **Rada ministrów pod przew gen. Sikorskiego wniosek ten uchwalła.** Było to dnia 13 kwietnia b. r. **Na drugi dzień, dnia 14 kwietnia b. r. p. Sikorski był już właścicielem folwarku Parchanie**

To prezydent ministrów, co się zowie! Trzeba mu jakiej uchwały, to ją natychmiast przeprowadzi, choćby tylko dla samego siebie. Gdyby p. Sikorski był dłużej rządził, to wprawdzie chłopi nie byliby nigdy ziemi dostawali, ale wszystkie majory, wszystkie posły z „Wyzwolenia" byłyby miały ziemię. Jak tu takiego prezydenta ministrów nie żałować? !

Zdjęli maskę.

Socjaliści utworzyli związek z wrogami państwa.

Partja socjalistyczna w Polsce uchodziła, mimo wszystko, za stronnictwo narodowe. Przedstawiała się zawsze jako „jedyna niepodległościowa" partja, jako stronnictwo, mimo międzynarodowego charakteru, zawsze polskie.

W naczelnym organie socjalistycznym, w warszawskim „Robotniku", pojawiło się dnia 12 b. m. zawiadomienie, że Polska Parja socjalistyczna zgodziła się na współdziałanie razem z niemieckimi socjalistami, z bolszewickim Związkiem żydowskich robotników pod nazwą „Bund" i z niemiecką partją pracy. Celem tego współdziałania tego nowego związku, jast, jak powiada „Robotnik", walka z reakcją, a za reakcję uważają socjaliści chłopów.

Wiemy, jaką robotę rozwijają bolszewicy, wiemy, jak działają żydzi, wiemy, z jakiem uczuciem odnoszą się do Polski Niemcy. Wszystko to są żywioły, pracujące otwarcie lub skrycie nad zniszczeniem, względnie osłabieniem państwa polskiego. I z tymi to żywiołami socjaliści polscy idą teraz ręka w rękę.

Połączyli się z wrogami państwa dlaczego? Dlatego, żeby „walczyć z reakcją", żeby walczyć z chłopami, których za reakcję uważają.

Chłopi polscy nigdy nie byli wstecznikami i nie są nimi dzisiaj, ani nimi nie będą. Chłopi polscy nigdy nie myśleli o ujarzmieniu żadnej innej warstwy społeczeństwa. Niema wśród ludu polskiego ani dążności w tym kierunku, niema i siły potrzebnej. Jeśli się więc wysuwa straszaka chłopskiego wstecznictwa, to się świadomie kłamie. Jeśli się łączy z wrogami państwa poto, aby chłopu polskiemu wypowiedzieć wojnę, chłopu, który jest podstawą państwa to jest to dowodem, że w partji socjalistycznej straciły wpływ żywioły szczerze polskie, że górę wzięli tam żydzi, którzy nienawidzili i nienawidzą chłopa i gotowi się z djabłem połączyć, byle pójść przeciw chłopom, którzy żydów skutecznie ze wsi coraz bardziej wypierają.

Wyzwoleńcy oraz p. Dąbski i cały jego „klub majorów" wołają do was, bracia chłopi, że jedyne zbawienie dla ludu jest w lewicy. Podporę lewicy stanowili zawsze socjaliści. Ci, jak widać, jak sami ogłosili idą teraz w ścisłym związku z Niemcami i żydami, tak jak Wyzwoleńcy idą z Ukraińcami i Białorusinami, idą z tymi, którzy występują stale przeciw państwu polskiemu. I cóż wy na to, bracia chłopi? Pójdziecie z lewicą? Pójdziecie z tymi, co chcą państwo rozwalić? Napewno nie! Każdy z was wzdraga się na myśl, żeby stronnictwo chłopskie mogło iść w jednym szeregu z wrogami i zdrajcami państwa.

Teraz widzicie, bracia, dokąd was chciał zaprowadzić p. Dąbski i p. Thugutt, dokąd was wiodą różne „majory" od Dąbskiego i rozmaite Wyzwoleńce. Kto jeszcze tym warchołom wierzy, temu wyżej przytoczony fakt otworzy chyba ostatecznie oczy.

Lud polski czuje się gospodarzem w państwie. Jako gospodarz, musi o to państwo dbać. I jak dobry gospodarz wyrzuci precz wszystkich, którzy działalnością swoją siłę państwa osłabiają i rozwój jego udaremniają. Jeśli socjalistyczno-żydowsko-niemiecko-ukraińska

mafia razem z Wyzwoleńcami i Dąbskim chce chłopu polskiemu wypowiedzieć wojnę, to lud ją podejmie, przeprowadzi i wygra. Teraz przynajmniej wie, kto jest jego wrogiem. *J. Korzeń.*

Cierpliwość nasza się kończy.

Polak, chociaż stąd między narodami słynny,
Że bardziej, niźli życie — kocha kraj rodzinny,
Gotów zawżdy rzucić go, puścić się w kraj świata, —
W nędzy i poniewierce przeżyć długie lata,
Walczyć z ludźmi i losem, póki mu wśród burzy
Przyświeca ta nadzieja, że Ojczyźnie służy...

Bardzo wiele, aż nadto wiele wygaduje się wszędzie na obecny rząd. Atakuje się ten rząd za to, że, wedle zdania panów z lewicy i mniejszości narodowych, „Witos jest winien drożyźnie", która rzeczywiście wzrasta już nie z każdą godziną, ale poprostu z każdą minutą. Drożyzna — to jednak tylko pretekst. Prawdziwa przyczyna tego jadowitego wygadywania na rząd tkwi gdzieindziej. Tkwi w tem, że na czele tego rządu stoi chłop. Tego nie mogą strawić ci, co się z demokratyczną Polską dotąd nie zdołali pogodzić, a razem z nimi nie mogą strawić ci, co to o demokracji hucznie i głośno mówią, ale pogardy dla chłopa się nie wyzbyli. Nie zważa się na to, czy Witos rządzi dobrze czy źle; przeciwnie, najdonioślejsze jego czyny przedstawia się przed światem haniebnie, nie szczędząc mocno ubliżających i podkopujących zaufanie docinków, tak w słowie, jak w piśmie.

Anarchiczna ta robota, którą warchoły rozmaitego kalibru usiłują w ostatnich czasach przeszczepić na wieś, spotyka się wśród uświadomionych chłopów z odporem. Jest to dowodem dużego politycznego wyrobienia ludu, dowodem wielkiego poczucia obywatelskiego i poczucia praworządności. Chłopi z politowaniem patrzą na lewicowców, miotających się na obecny rząd. Powiedziałem z politowaniem, bo nie z nienawiścią. My, chłopy, nie nienawidzimy ani socjalistów, ani „Wyzwoleńców" ani różnych odszczepieńców. Odnosimy się do nich, jak współobywateli, jak do braci Polaków. Ale jeżeli panowie ci godzą w serce naszej Ojczyzny, a niem jest rząd, to my, chłopy, nie możemy zwać ich przyjaciółmi, nie możemy mieć do nich zaufania. Litujemy się nad nimi i oceniamy ich tak, jak na to zasługują. Ludzi, którzy rozwalają państwo, nie możemy uznawać za dobroczyńców, ani za obrońców ludu.

Z oburzeniem, zupełnie zrozumiałem, przeczytaliśmy wiadomości o burdach, wyprawianych na posiedzeniach w Sejmie przez „Wyzwoleńców", socjalistów i Dąbszczaków. Niejednemu z nas krew w żyłach się ścięła, niejeden pięści zacisnął, słusznym uniesiony gniewem. Nie dziwimy się Niemcom, żydom czy Rusinom, nikt z nas nie zrozumie jednak i nie usprawiedliwi tego, że poseł polski postępuje w ten sposób, iż ze świątyni prawa, jaką jest sala sejmowa, robi karczmę. To wstyd! I wy, panowie „Wyzwoleńcy", Dąbszczacy, i socjaliści, postępując w ten sposób, liczycie na zaufanie i poparcie polskiego chłopa? Nigdy! przenigdy!

Podkopujecie rząd obecny, oparty na polskiej większości i podrzynacie go, nie przebierając w środkach. Jeżeli go poderzniecie, biada wam! Po urznięciu następuje wiązanie i młocka. Biada wam, jeżeli polski chłop będzie musiał wasze dzieło dokończyć. Wstyd nam doprawdy, nas, co przelewaliśmy krew za Ojczyznę, że takie potworne skandale w Sejmie, przez polskich posłów wyprawiane, mogły mieć miejsce.

Czy panowie z lewicy, którzy tak zwalczacie rząd Witosa, sądzicie, że tej armji, która w r. 1920 odniosła zwycięstwo, już niema, że ona się zmniejszyła? Oświadczam wam, że ta armja żyje, ta armja nietylko nie zmalała, ale wzrosła, a chłop, choć w cywilu, zawsze pamięta o Ojczyźnie i dla niej gotów jest każdej chwili na wszystko.

I wy, panowie z mniejszości narodowych, co to śpiewacie w Sejmie „Ne pora Lachom służyty" i inni, nie myślcie także, żeście już przeskoczyli, że chłop polski da się za nos wodzić i pozwoli sobie jeździć na grzbiecie. Jeżeli tak myślicie, sądząc po tem, że socjaliści i „Wyzwoleńcy" idą razem z wami, to się grubo mylicie. Jeżeli my dotąd milczymy, to jest to oznaką nie czego innego, ale naszej wielkiej, zaiste, cierpliwości. Pomimo wszystko, my, chłopy, nie możemy spokojnie patrzeć na rozluźnianie wiązadeł naszego państwa przez dzikie awantury na posiedzeniach Sejmu.

Służba Ojczyźnie, to wzniosła i honorowa rzecz. Tej służby chłop polski nigdy się nie wstydzi. Ja sam dopiero przed rokiem powróciłem z wojska do cywila, ale kiedy Ojczyzna zażąda, to dziś nawet pójdę z powrotem do szeregów, aby tych, co uniemożliwiają jej byt i rozwój, którzy jej postępowaniem swojem szkodzą, usunąć. Cierpliwość nasza już się kończy!

To jest nasze hasło. Tak mówi polski chłop, tak czuje i myśli uświadomiona wieś polska.

Jakób Schab ze Złotnik w Mieleckiem.

Baczność ludowcy!

W Limanowskiem: We wtorek **28 sierpnia** o godz. **10 rano** odbędzie się **w Limanowej w sali Tow. roln. zjazd powiatowy przewodniczących Kół P. S. L. i delegatów** z okręgu sądowego Limanowa. Omawiane będą ważne bieżące sprawy polityczne i organizacyjne, dotyczące powiatu. Ludowcy, jawcie się licznie! Za zarząd pow.: *Wł. Gębik*, przew.

W Wadowickiem: Dnia **30 sierpnia**, o godz. **10 rano**, **w sali „Sokoła" w Wadowicach** odbędzie się **posiedzenie Powiatowej Rady Ludowej**, przewodniczących i delegatów Rad ludowych ze współudziałem **posła Józefa Romana**. Ludowcy, jawcie się licznie!

St. Moskała, przew. Pow. Rady Lud. *Fr. Kuś*, sekr.

W Jarosławskiem: W piątek dnia **31 sierpnia 1923 r.** o godzinie **11 przed południem**, odbędzie się **w Jarosławiu w sali ratuszowej powiatowy Zjazd ludowy delegatów P. S. L.**, na który przybędzie **poseł Gruszka**. Z uwagi na ważność spraw, jakie omawiane będą na Zjeździe, jawić się winni delegaci wszystkich Kół, jak niemniej mężowie zaufania i innych miejscowości całego powiatu jarosławskiego.

Powiatowy Zarząd P. S. L.

Precz z pieniactwem, precz z wódką!

Tragedja inwalidów cywilnych.

Epopeja nędzarzy o 33 marki!

Są sprawy, o których niepodobna pisać bez głębokiego wzruszenia. Są sprawy, których nie można pojaszać bez uczucia bólu i zdumienia nad niepraktycznością, że już nie powiemy bezmyślnością, niektórych naszych władz. Do tych spraw należy tragedja inwalidów cywilnych.

Jak wiadomo, wojna, przewalając się przez nasze ziemie, pochłonęła mnóstwo ofiar nietylko z pośród żołnierzy. Gdzie drwa rąbią, tam trzaski lecą. Gdzie były bitwy, tam ginęli i krwawili się nietylko żołnierze, ale także mieszkańcy okoliczni. Zwłaszcza w Małopolsce liczba inwalidów cywilnych była i jest dotąd bardzo znaczna.

Na podstawie ustawy austrjackiej z dnia 31 grudnia 1917 r., Dz. Ust. Nr 525, wyszło dnia 23 lutego 1918 r., Dz. Ust. Nr 79, rozporządzenie, na podstawie którego wymierzono zasiłki dla inwalidów cywilnych. Wysokość ich ustalono wedle procentu niezdolności do pracy. Inwalida cywilny, mający 20% niezdolności do pracy, otrzymywać miał 21 koron miesięcznie. Inwalida, który miał 100% niezdolności do pracy, względnie sierota po zabitym cywilnym, otrzymywać miał 48 koron. Gdy przyszła przemiana koron na marki polskie, zasiłki te zostały obliczone wedle relacji Grabskiego. Inwalida, mający 100% niezdolności do pracy, miał otrzymywać na miesiąc 33 mkp. i 60 fen.

Ten wymiar pozostał obowiązującym do dziś dnia. Wprawdzie ministerstwo opieki społecznej jeszcze w lutym b. r. przyrzekło sprawę tę uregulować odpowiednio do spadku waluty, jednakże dotąd nie zrobiło nic. **Dotąd 100% inwalida cywilny**, względnie sierota po zabitym cywilnym, **otrzymuje na miesiąc 33 mkp. 60 fen. zasiłku!** Jest to naprawdę jakby naigrawanie się z nędzy ludzkiej. W województwie krakowskiem jest takich **cywilnych inwalidów 388. Wszyscy oni razem pobierają na miesiąc zasiłek w kwocie 12.608 mkp.!**

Samo administrowanie temi sprawami kosztuje setki tysięcy. Arkusz papieru z zawiadomieniem o przyznaniu takiego zasiłku kosztuje 400 mkp. Gdy się zaś zważy drogę, jaką trzeba przebyć, ażeby taki zasiłek otrzymać, gdy się zważy, ilu urzędników, ile papieru trzeba użyć, ażeby te rzeczy urzędowo załatwić, to się okaże dowodnie, że niektóre nasze urzędy tak zaskorupiały w biurokracji, iż zdrowo myślący człowiek nie jest w stanie tego zrozumieć.

Przyjrzyjmy się, jak ta sprawa wygląda.

Inwalida cywilny, względnie sierota po zabitym na wojnie cywiln, musi wnieść do starostwa podanie na specjalnym druku, który kosztuje najmniej 500 mkp. Starostwo pisemnie poleca policji zbadanie sprawy na miejscu. Policja pisemnie daje swoją opinję. Następnie lekarz powiatowy bada poszkodowanego i wydaje pisemną opinję. Starostwo wysyła to do województwa, które znowu pisemnie zwraca się do Zakładu ubezpieczeń od wypadków we Lwowie z prośbą o opinję, ile procent niezdolności do pracy należy przyznać owemu cywilnemu inwalidzie na podstawie orzeczenia lekarza powiatowego. Zakład ubezpieczeń podaje swoją opinję województwu. Na tem się jednak nie kończy. Województwo zwraca się do Izby skarbowej, z zapytaniem, czy się zgodzi na wypłatę owego zasiłku. Dopiero po otrzymaniu odpowiedzi z Izby skarbowej, województwo wyznacza wymiar zasiłku, który wynosi od 15 do najwyżej 33 mkp. 60 fen. Sam papier na załatwienie takiego podania kosztuje parę tysięcy. A robota urzędników w tylu urzędach?!

Albo należy te zasiłki zupełnie znieść, bo one wobec dzisiejszej wartości marki są zerem, albo należy je tak podnieść, by zasiłek ten był rzeczywiście zasiłkiem. A przedewszystkiem trzeba znieść tę straszliwą drogę biurokratyczną. Toć przecie **urzędowe załatwienie jednej sprawy kosztuje państwo więcej, niż zasiłek dzisiaj wypłacany wszystkim cywilnym inwalidom w Polsce przez pełnych dziesięć lat.**

Do posłów naszych zwracamy się z wezwaniem, by sprawą tą się zajęli i załatwili ją tak, jak ją nakazuje załatwić zdrowy rozum.

Dziwne praktyki przy prośbach o reklamacje.

Z wielu stron otrzymujemy skargi na nieuwzględnianie podań **rolników o reklamacje** od służby wojskowej. Komisje, opinjujące podania o reklamacje, postępują niejednokrotnie w ten sposób, że wywołują wśród ludności wiejskiej zrozumiałe rozgoryczenie. Rozgoryczenie to jest tem większe, że lud polski kocha swoją armję, że od służby wojskowej się nie uchyla i że jeżli wnosi podanie o reklamację, to tylko wtedy, gdy rzeczywiście reklamacja jest konieczna.

Przytoczymy przykład.

W Żurawiczkach w Małopolsce jest gospodarz na 7 morgach Antoni Szczepański. Jest jedynakiem. Matka jego ma lat 64. Ojca niema. Prowadzi gospodarstwo sam, utrzymując matkę. Przy ostatnim poborze w czerwcu b. r. został wzięty do wojska. Matka wniosła prośbę nie o reklamację, ale o odroczenie służby wojskowej. Prośbę tę odrzucono. Gdy naczelnik gminy zwrócił się z przedstawieniem, że prośba jest słuszna, że na uwzględnienie zasługuje, otrzymał odpowiedź, że „gospodarstwo należy wydzierżawić, a matkę odesłać do krewnych". Tego rodzaju opinja komisji reklamacyjnej jest chyba zbyt oryginalna.

Zwracamy się do p. ministra spraw wojskowych z prośbą o wydanie polecenia, by podania o reklamacje względnie o odroczenie służby wojskowej rozpatrywane były przez komisje dokładnie i by słuszne podania były uwzględniane. Jak dotąd bowiem, reklamacyj ani odroczeń prawie się nie uwzględnia.

Ważne dla inwalidów.

Drzewo opałowe i budulcowe dla inwalidów.

Inwalidzi, z wyjątkiem inwalidów, zamieszkałych na terenie województw pomorskiego, poznańskiego i śląskiego, mają, na podstawie rozporządzenia ministerstwa rolnictwa z dnia 5 grudnia 1921 r., Nr 1511/LIV, **prawo do nabywania w ciągu roku na jedną osobę dwanaście metrów przestrzennych drzewa opałowego i dziesięć metrów przestrzennych drzewa budulcowego po cenach o 50% czyli o połowę niższych od każdorazowej taksy rządowej.** Inwalidzi, którzy pragną korzystać z powyższego przywileju, mają przedstawić nadleśnictwom odnośne zaświadczenia organów ministerstwa pracy i opieki społecznej. Idzie tu o drzewo z lasów państwowych.

Kursa zawodowe.

Kurs straży leśnej i rolniczy dla inwalidów wojennych w Niepołomicach rozpoczyna się **4 września b. r.** Reflektanci winni zgłosić się tegoż dnia w kierownictwie kursu Straży leśnej w Niepołomicach i przynieść ze sobą książkę inwalidzką, świadectwo moralności i ostatnie świadectwo szkolne. O przyjęciu na kurs rozstrzygać będzie komisja porady na miejscu. Zgłaszający się winni przynieść ze sobą odzież i bieliznę i przygotować się na ewentualne pozostanie na kursie. Bliższych informacyj udziela na żądanie wydział pracy i opieki społecznej województwa krakowskiego, Kraków, województwo, ulica Basztowa.

Doniosła oszczędność.

Jak już donieśliśmy, w ostatnich dniach ukazało się rozporządzenie ministra, dra Kiernika, znoszące konie przy starostwach i policji; w najbliższych dniach ma ukazać się także rozporządzenie co do koni inspektorów szkolnych i innych władz. Jakie oszczędności pociąga to za sobą, to wykazuje następujące zestawienie:

Wedle preliminarza budżetowego na 1923 r., państwo wyłącznie dla celów administracyjnych utrzymuje:

	samoch.	koni	szoferów	woźniców
przy województwach i starostwach	23	866	22	401
przy policji	40	348	40	264
przy inspektoratach szkolnych	--	514	--	254
przy urzędach odbudowy kraju	4	162	4	80
przy min. robót publicznych	13	197	13	91
przy okręg. urzędach ziemskich	—	106	—	71
przy straży celnej	—	418	—	180
przy innych min. i urzędach	39	153	37	55
Razem	119	2764	116	[illegible]

Ponadto przy wojsku mamy 50 administracyjnych, 90 szkolnych i 28 rezerwowych samochodów, oraz kilka tysięcy koni.

Na skutek wspomnianych powyżej rozporządzeń ministra Kiernika liczba ta zredukuje się w samym dziale administracji o około 1500 koni i 800 woźniców, co przyniesie oszczędność około 15 miljardów, a nadto ze sprzedaży koni i bryczek conajmniej drugie tyle, czyli że skarb państwa skutkiem tych rozporządzeń zyska ponad 30 miljardów mkp.

Dalszej redukcji podlec mają samochody i konie i przy innych urzędach, co przyniesie również dziesiątki miljardów oszczędności.

Fakt ten wykazuje niezbicie, że rząd dąży do naprawy skarbu drogą oszczędności, bez których o naprawie ani myśleć nie można i jak słusznie zaznaczył w Krakowie premjer Witos, dla tej naprawy wielu funkcjonarjuszy państwowych będzie musiało nauczyć się chodzić pieszo. *M. Socha*, poseł.

Dostarczanie drzewa opałowego.

Na podstawie rozporządzenia, zamieszczonego w Dz. Ust. Nr 54 z 1923 r., poz. 379, ministerstwo rolnictwa wydało okólnik (Nr 611) do wojewodów w sprawie zajęcia drzewa z lasów prywatnych oraz okólnik (Nr 612) do zarządów okręgowych i do nadleśniczych w sprawie wydawania drzewa opałowego z lasów państwowych instytucjom i osobom, uprawnionym do pobierania drzewa taniego na opał na podstawie ustawy z dnia 28 lutego 1919 r. Kilkakrotnie już pisaliśmy o tem, że prawo do pobierania taniego drzewa, zarówno z lasów prywatnych, jak i państwowych, mają urzędy, szkoły oraz biedna ludność. Wykaz ilości drzewa, potrzebnego dla szkół i dla biednej ludności w każdej gminie, powinien zrobić wójt i przedłożyć go starostwu, które potrzebną ilość drzewa zajmie w lasach czy to państwowych czy prywatnych. Sprawę tę przypomniał niedawno starostwom dr Kiernik.

W myśl okólnika min. rolnictwa Nr 612 nadleśniczowie w lasach państwowych mają obowiązek wydawać drzewo opałowe osobom, które przedstawią upoważnienie na przydział drzewa, wydane przez starostwo. Osoby te mają za drzewo zapłacić w kasie nadleśnictwa. Ceny ustalane są przez wojewodę na podstawie uchwał specjalnej komisji; naogół ceny te są niższe od taksy rządowej. W wyjątkowych wypadkach, zasługujących na uwzględnienie, może ludność najbiedniejsza otrzymać opał po cenie znacznie niższej od taksy rządowej i ustalonej przez wojewodę. Musi jednak taki wniosek postawić Zarząd okręgowy lasów państwowych ministerstwu rolnictwa.

Dnia 20 lipca b. r. wyszło rozporządzenie ministerstwa rolnictwa Nr 4572/Od., na podstawie którego ludność powiatów bezleśnych lub małoleśnych otrzymywać ma drzewo opałowe z powiatów sąsiednich, w których drzewa jest poddostatkiem. To drzewo ludność może otrzymywać na kwity, wystawione przez starostwo.

Sprzedaż drzewa opałowego **dla ludności w województwach zachodnich, t. j. w Poznańskiem, Pomorskiem i na Śląsku**, odbywa się w drodze publicznego przetargu z wykluczeniem handlarzy. Sprzedaż drzewa użytkowego, głównie z trzebieży i użytków przygodnych i małych zrębów, odbywa się również z przetargu z wykluczeniem handlarzy, względnie z dopuszczeniem ich dopiero po zaspokojeniu zapotrzebowania włościan. Nadleśnictwo winno zasadniczo w miesiącach zimowych

urządzać takie przetargi co dwa tygodnie, a w ciągu lata kilka przetargów.

Dla ludności ubogiej i inwalidów, niezdolnych do pracy i nieposiadających oprócz renty żadnych innych środków utrzymania, o czem zaświadcza Wydział powiatowy, sprzedają w województwach zachodnich nadleśnictwa drzewo, na zasadzie rozporządzenia ministra roln. z dnia 10 listopada 1922 r. z wolnej ręki (na rodzinę **2—4 metrów drzewa pniakowego** lub odpowiednią ilość gałęzi rocznie **po cenach o 75% niższych od taksy obowiązującej** z doliczeniem rzeczywistych kosztów wyróbki). W roku 1921 sprzedano drzewa opałowego na potrzeby miejscowe 4,454.900 metrów p. W roku 1922 preliminowano 2,949.618 metrów przestrzennnych.

Może nareszcie będzie porządek.

Donieśliśmy swego czasu, że poseł, dr Poznański wniósł w Sejmie imieniem naszego klubu interpelację w sprawie gospodarki leśnej Spółek drzewnych „Foresta polska" i „Brody". W ubiegłym tygodniu otrzymał poseł dr Poznański odpowiedź od ministra rolnictwa, którą niżej przytaczamy. Minister Gościcki pisze:

„Mam zaszczyt oświadczyć, że w wyniku dochodzenia przeprowadzonego na gruncie przez specjalnego delegata ministerstwa rolnictwa zostało ustalone:

1. Spółki „Brody" i „Foresta Polska" prowadzą wogóle w lasach swych gospodarkę nie zgodną z przepisami obowiązującej ustawy lasowej, w szczególności dokonały w r. 1922/23 nieprawnie wyrębu, — wbrew wydanemu przez urząd wojewódzki w Tarnopolu orzeczeniu.

2. Miejscowa władza administracyjna, sprawująca nadzór nad wykonaniem wymienionej ustawy lasowej, dopuściła do rabunkowej gospodarki w lasach brodzkich przez karygodne zaniedbanie obowiązku służbowego.

Wobec powyższego wyniku dochodzenia ministerstwo rolnictwa wydało wojewodzie tarnopolskiemu następujące zarządzenie:

1. niezwłocznie przeprowadzić w lasach powiatu Brody komisyjne dochodzenia w myśl § 20 ustawy lasowej z r. 1852 z wyłączeniem urzędników, winnych dotychczasowych zaniedbań, przy udziale delegata ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych w celu szczegółowego zbadania gospodarki leśnej, przystosowania jej do wymogów ustawowych, oraz ewentualnego zamknięcia lasu;

2. przeprowadzić dochodzenie w sprawie zaniedbania przez władzę administracyjną pierwszej instancji w Brodach i inspektorat leśny w Złoczowie obowiązku służbowego w stosunku do gospodarki w lasach brodzkich, w celu pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Wkońcu nadmieniam, że inspektor ochrony lasów w Złoczowie, p. Mazurkiewicz, w wyniku przeprowadzonych dochodzeń został zawieszony w urzędowaniu, a sprawa została skierowana na drogę dyscyplinarną".

Do wyjaśnienia ministra rolnictwa dodajemy, że dyrektorem Spółki „Brody" jest poseł z klubu Dubanowicza p. Łuszczewski, który jako kierownik Spółki przyczynił się do wyniszczenia lasów, a zamiast pilnować, aby rozporządzenia władz były wykonywane, pozwalał rąbać drzewo paskarzom żydowskim i rozporządzeń nie słuchał.

Tacy są także obrońcami ludu i takich posłów lud powiatu brodzkiego wybrał.

Niechaj uczynek p. Łuszczewskiego będzie nauczką dla wyborców na przyszłość.

Co do osoby inspektora Mazurkiewicza, to usunięcie go przyjmą powiaty, w których on inspektorował, z radością. Ubędzie szkodnik wielki, imoże lasy odetchną, bo obszarnikom już ich wycinać nie pozwoli

---

Z Zarządu P. S. L. Małopolski zachodniej.

Dnia 15 sierpnia b. r., we środę, odbyło się w Krakowie w sali Małopolskiego Towarzystwa rolniczego całodzienne posiedzenie Okręgowego Zarządu P. S. L. na zachodnią i środkową Małopolskę pod przewodnictwem senatora Bojki, wzmocnione przez zastępców przewodniczących i sekretarzy powiatowych, około 200 ludzi, przy udziale posłów i senatorów z następującym porządkiem dziennym: prez. Witos, o obecnej sytuacji politycznej, minister Osiecki o wykonaniu reformy rolnej, prof. Jura o sprawach organizacyjnych i o planie roboty na przyszłość.

Po szczegółowej ,kilkugodzinnej dyskusji, zebrani uchwalili przez aklamację następujące rezolucje:

1) Zarząd Okręgowy P. S. L. przyjmuje sprawozdanie prez. Witosa do zatwierdzającej wiadomości i wyraża mu pełne zaufanie, jak również Klubowi poselskiemu, a w szczególności ministrom Kiernikowi i Osieckiemu.

2) Zarząd Okręgowy stwierdza z całym naciskiem, **że w energicznem przeprowadzeniu reformy rolnej i w celowo przeprowadzonem i rozbudowanem osadnictwie leży uzdrowienie obecnych stosunków rolnych** tak ze względów społecznych, jak narodowych i państwowych.

Projekt przeprowadzenia reformy rolnej, przedstawiony przez ministra Osieckiego, zebrani przyjmują z najwyższem uznaniem i wzywają do energicznego przeprowadzenia go nietylko ustawowo, ale i w praktyce. **Wzywają również do rozpoczęcia parcelacji podmiejskich obszarów na rozbudowę przeludnionych miast.** Główny Urząd likwidacyjny należy podporządkować ministerstwu reform rolnych, które szybciej potrafi przeprowadzić likwidację majątków niemieckich.

Zebrani uchwalają wezwanie do rządu o przeprowadzenie **bezwzględnej oszczędności w administracji państwowej i ściąganie uchwalonych podatków**, uważając to za warunek równowagi **budżetowej**, a w następstwie za wejście na drogę do **sanacji skarbu**, wreszcie o **umożliwienie najbiedniejszej ludności po wsiach i miastach nabycia opału na zimę.**

Zjazd wyraził cześć i hołd pionierom ruchu ludowego, senatorom Bojce i Średniawskiemu.

Wkońcu uchwalono następującą rezolucję prof Jury: „Zarząd Okręgowy stwierdza normalny rozwój

organizacji, niemniej jednak wzywa wszystkich członków P. S. L. i Zarządy powiatowe, by w nadchodzącym okresie jesiennym i zimowym wytężyli jak największy wysiłek w kierunku pogłębienia i rozszerzenia organizacji P. S. L.

„Zarząd Okręgowy wskazuje wszystkim członkom P. S. L. na **obowiązek brania czynnego udziału w instytucjach i organizacjach, mających na celu kulturalne i ekonomiczne podniesienie naszej wsi**".

Polityka cukrowa.

Jest jeszcze, niestety, bardzo dużo ludzi w Polsce, którzy poprostu przyzwyczaić się nie mogą, że znajdują się w wolnem państwie. Dla nich pojęcie rządu, czy obowiązków państwowych stanowi coś obcego. Za czasów niewoli rdzeń narodu widział zupełnie słusznie przyczynę wszystkich naszych nieszczęść w poczynaniach rządów zaborczych. Stosunki się zmieniły, ale przekonanie pozostało dawne. I z tego małego wyrobienia państwowego korzystają te elementy, których racja bytu polega na podtrzymywaniu opozycji i niezadowolenia w społeczeństwie. Dźwiga się ta Polska, budują się nowe gmachy, koleje chodzą dobrze, szkół przybywa, wolność prasy jest zupełna, demokratyzacja panuje we wszystkich dziedzinach, wojsko stanowi podziw Europy, w tym więc kierunku mało pola do gadania. Ale Polska, skazana na przywóz surowca dla naszych fabryk, wyczerpana przez tyle wojen, które musieliśmy prowadzić w nadzwyczaj trudnych warunkach, nie może przyjść do siebie i nie jest w stanie uporać się ze zmorą szalejącej drożyzny.

Zagadnienie drożyzny — jakby koło zaczarowane — w którem społeczeństwo jest zamknięte i z którego niema, na pierwszy rzut, żadnego wyjścia. I tutaj właśnie warcholstwo naszych radykałów ma świetne pole do popisu. Zamiast rzeczywiście z dobrą wolą przystąpić do radzenia nad tą sprawą, aby obmyślić doraźne środki, lewica poprostu szaleje, zwalając wszystko na „chjeńsko-piastowskie rządy". A prawdziwe oblicze ukazało Wyzwolenie przy głosowaniu za daniną majątkową. Nawet żydzi, nawet Białorusini i Ukraińcy, nie śmieli odmówić rządowi pomocy. Zato „ludowcy", jak pp. Łypacewicz, Thugutt i inni uważali za stosowne raz jeszcze pokazać „pięść Witosowi". Niech drożyzna będzie coraz większa, niech państwo ginie, byle rząd nie miał możności wyjścia z tej sytuacji. Jak mało różnią się ci „demokraci" i „obrońcy ludu" od owej szlachty folwarcznej z XVIII wieku, opierającej się wszelkim społecznym reformom!

Do niedawna przedmiotem napaści był chłop, któremu przypisywano przyczynę drożyzny. Nie było przecież ani jednej lewicowej gazety, gdzieby codziennie nie pisano o bogactwach chłopów i o ich obojętności na sprawy narodowe. Od czasu, kiedy utworzono rząd, oparty na większości sejmowej, lewica rozdzieliła ataki. Obok „zbogaconych" chłopów, przedmiotem napaści są obszarnicy, wielkokapitaliści. Jdsteśmy dalecy od bronienia interesów wielkich posiadaczy, którzy niejednokrotnie zasługują na potępienie z powodu swego obojętnego stanowiska w sprawach ogólno-narodowych. Ale obserwujemy ciekawe zjawisko: skoncentrowany atak lewicy na „okopy św. Trójcy" następuje nie z powodu opornego obszarników stanowiska względem reformy rolnej, co do tego panuje w szeregach radykalnych spokój, ale wobec warsztatów pracy, które dają zarobki tysiącom rąk roboczych.

Z powodu braku cukru i podwyżki ceny tego artykułu pisma lewicowe podjudzają opinję publiczną, kierując całą nienawiść w stronę rządu i przedstawicieli przemysłu cukrowniczego, rzekomo korzystającego z dobrodziejstw państwowego kredytu, a ogałacającego społeczeństwo z cukru przez nadmierny wywóz zagranicę i magazynowanie towaru w celu uzyskania lepszej ceny. Przyjrzyjmy się bliżej tej sprawie i bezstronnie postarajmy się zbadać przyczyny tej nadmiernej, jak sądzą wszyscy, ceny — i owego braku cukru, co daje nam się specjalnie w porze letniej odczuwać.

Przedewszystkiem co do ceny. W przedwojennych Niemczech przemysł cukrowniczy stał bardzo wysoko, eksportując zagranicę największe ilości cukru, a dając na wewnętrzne spożycie po 20 kg rocznie na głowę. Po wojnie przemysł ten nie odzyskał dawnej sprężystości i nie stanął na wysokości zadania, nie mogąc osiągnąć przedwojennej wytwórczości. Różni uczeni i fachowcy w tej sprawie głos zabierali. Uznanie znalazł pogląd następujący: „Wszelkie niedomagania w cukrownictwie mają za przyczynę nieprawidłowe ustosunkowanie ceny cukru do ceny zboża, a w pierwszej linji do ceny pszenicy." W czasokresie 1905—1912 przeciętnie cena pszenicy wynosiła 1·14 rb. za pud (16 kg), średnia cena 1 puda kryształu 2·47 rb. loko stacja załadowcza. — Stosunek przedwojenny ceny cukru do ceny pszenicy, stosunek wyrobiony przez życie, da się, wedle obliczeń, ustalić na miernik 217. Cyfra ta jednak wobec podniesienia kosztów produkcji, robocizny, inwestycyj, wobec zniszczonych przez wojnę cukrowni, ulepszeń przy przystosowaniu cukrowni poznańskich do wyrobu czystej rafinady, jest za mała i musi być podniesiona do 270.

Wobec tego przy cenie lipcowej (notowanie 19 lipca) pszenicy na 400.000 mkp. za 100 kg cena 100 kg cukru bez akcyzy wynosić powinna 10.800 mkp. za 1 kg bez akcyzy, a wynosiła loko rafinerja 8.500 mkp. za 1 kg. Przy cenie pszenicy około 520.000 mkp. za 100 kg — cena cukru wynosić powinna 14.440 mkp. za 1 kg, a wynosiła 13.000 mkp., i dopiero przy podniesieniu ceny złotego p. do 40.000 mkp. za 1 złp. wynosić będzie 23.000 mkp. przy większej podwyżce zboża nawet po żniwach.

Widzimy zatem, że producenci cukru nie podwyższają anormalnie ceny towaru, lecz ściśle się stosują do wymagań ścisłej kalkulacji produkcji. Hurtowna zaś cena cukru z zyskiem kupieckim, akcyzą, frachtem kolejowym, podatkiem przemysłowym i obrotowym, wynosi obecnie **2,300.000** mkp. za worek stukilowy. Przed wojną worek kryształu kosztował w handlu hurtownym 27 rb. czyli 64 korony.

Biorąc dzisiejszy stosunek złota — widzimy, że cukier należy do artykułów, których cena jest jeszcze niższa od cen przedwojennych. Cena ta w detalu jest jednakże daleko wyższa, niż kalkulacja kupiecka pozwala, i nawet za tę cenę trudno otrzymać cukru. Wpływają na to różne przyczyny: wyższe stosunkowe

spożycie, zapotrzebowanie cukru na cele przemysłowe i wywóz zagranicę.

Mylne jest twierdzenie, że cukier, stanowiący artykuł pierwszej potrzeby, jest obecnie dostępny tylko dla sfer bogatszych. Jest to jeden z tych utartych fałszów, które w społeczeństwie są rozsiewane z większem lub mniejszem powodzeniem. Otrzymują stały przydział cukru hurtownie robotnicze, kooperatywy spożywcze, Związki komunalne i t. p. po cenie odpowiedniej bez zysków kupieckich. Kooperatywy te cieszą się poparciem rządu i kredytami rządowemi; że Związki niektóre mają nawet zadużo cukru — dowodem tego jest notorycznie powtarzany fakt sprzedaży nie członkom, a nawet i na cele produkcji przez te Związki. Jest to publiczna tajemnica. Komisarjat dla zwalczania drożyzny rozdziela miesięcznie 400 wagonów między te Związki; może teraz będzie ten podział sprawiedliwszy, niż za dawnego rządu, gdy dawano „cukier polityczny". Nie chcemy wskazywać palcem — komu.

Następnie wzrosło ogromnie zapotrzebowanie na cele produkcji. Byłoby to zjawisko pożądane ze wszechmiar — gdyby nie okoliczność, że namnożyło się mnóstwo fabryczek czekolady i cukierków, które pracują w bardzo małych rozmiarach, produkując towar marny, roszczą pretensje do poboru znacznych ilości cukru, a gdy im odmówią, podnoszą gwałt. Poprostu należałoby przerwać żywot takich warsztatów, które obniżają produkcję, wytwarzają towar zły, szkodliwy dla zdrowia.

To samo da się powiedzieć o t. zw. fabrykach likierów i wódek, które na gruncie poznańskim rozrosły się w niepomierny sposób. I te stawiają nadmierne żądania, a gdy są nieuwzględnione, pisze się artykuły demagogiczne o bojkotowaniu przemysłu przez Bank cukrownictwa, instytucję uprawnioną do sprzedaży cukru. Uderza się w ton patrjotyczny, jak to n. p. czytaliśmy w jednem z pism poznańskich, gdzie pojawił się sążnisty artykuł, napadający na cukrowników i Bank cukrownictwa, „tuczący się krwią klasy drobnych przemysłowców". Gazeta nieświadoma stanu rzeczy w dobroci swej daje ucho „niezadowolonemu przemysłowcowi", któremu Bank cukrownictwa nie chciał sprzedać większej ilości cukru, znając doskonale potrzeby i sprawność danego klienta.

Nakoniec przychodzi nieszczęśliwa sprawa wywozu zagranicznego. Domorośli ekonomiści uderzają w surmy bojowe, zwalając wszystkie następstwa na politykę wywozową rządu i sfer posiadających.

Nie zapominajmy o jednem: Dzięki wywozowi cukru otrzymaliśmy w swym czasie amunicję. O tym fakcie zapominamy łatwo. Za wywieziony cukier otrzymujemy obcą walutę, dzięki której możemy spłacać dawne długi, i nabywamy surowce, potrzebne dla innych gałęzi przemysłowych.

Dzięki eksportowi przy uzyskaniu wyższych cen zagranicą, stosownie do cen europejskich — producenci cukrowi mogą jeszcze utrzymać ceny cukru na tym poziomie. Gdyby nie eksport, cena wewnętrzna byłaby jeszcze wyższa, niż dotychczasowa. Inwestycje bowiem, plantacje, robocizna — przedstawiają takie fantastyczne sumy, że niema mowy o pokryciu kosztów produkcji za pomocą osiągniętej gotówki z wewnętrznej sprzedaży.

Nieprawdziwem jest również twierdzenie, jakoby przemysł cukrowniczy korzystał z nadmiernych kredytów rządowych. Należy to do legend, powtarzanych zawzięcie przez demagogów. Przemysł cukrowniczy otrzymuje zaliczki zagraniczne w obcej walucie, którą notabene oddaje do P. K. K. P. — a jedynie rząd gwarantuje za cukrownie, że zobowiązań swych dopełnią.

Tak się przedstawia prawda owej mizerji cukrowej w oświetleniu bezstronnem.

Kampanja obecna zbliża się ku końcowi — w każdym razie rok jest przetrwany — i cukru do nowej produkcji ostatecznie nie zabraknie. Jaka będzie kampanja przyszłoroczna — sądzić tego nie można — zapowiada się dobrze.

Bank cukrownictwa — instytucja, która jest znienawidzona przez spekulantów — jako pilnująca, aby cukier szedł w ręce odpowiednie i aby handel cukrowy był należycie zorganizowany, przyczyniające się do oczyszczenia atmosfery i chaosu, który panował w tej dziedzinie za panowania ś. p. gospodarki rządowej — doczeka się sprawiedliwej oceny przy lepszem ocenianiu faktów, gdy zdejmie się okulary demagogji i bezstronnie zacznie się analizować fakty gospodarcze.

—G—.

Przegląd polityczny.

Uwagę całego świata skupiają obecnie na sobie Niemcy. Państwo to znajduje się dziś rzeczywiście

na wulkanie.

Wskutek straszliwego spadku wartości marki niemieckiej rozszalała się w **Niemczech drożyzna**, o jakiej my **w Polsce pojęcia nie mamy**. Dość wspomnieć, że bochenek chleba kosztuje w Niemczech 700.000 marek. W tym samym stosunku pozostają ceny wszystkiego. Wywołało to w większych miastach rozruchy. Bolszewicy, chcąc upiec swoją pieczeń, chcąc doprowadzić do rewolucji bolszewickiej, spotęgowali agitację w ośrodkach przemysłowych, wywołali rozruchy, doprowadzili do rozlewu krwi. W kilku okolicach

ludzie z miast ruszyli na wsie i zaczęli grabić chłopów

i obszarników, rabując zboże, ziemniaki, drób i bydło. Rozruchy opanowała policja. Powtarzają się one jednak ciągle w różnych miastach, bo ludzi zmusza do wyjścia na ulicę — głód.

W tych warunkach

ustąpić musiał rząd,

na którego czele stał dr Cuno. Prezydentem ministrów został przywódca partji ludowej dr Stresemann. Czy to wpłynie na uspokojenie w Niemczech, to więcej niż wątpliwe. W każdym razie po zmianie rządu kurs dolara spadł z 6 miljonów marek na półtrzecia miljona. Nowy rząd wystąpił już w parlamencie z oświadczeniem programowem. W najważniejszej sprawie, stosunku Niemiec do Francji, rząd ten stanął na stanowisku swojego poprzednika. W tym kierunku więc na zmianę się nie zanosi, a ta właśnie sprawa jest osią, około której obraca się całe położenie polityczne w Niemczech.

Przyczyny katastrofy.

Jak wiadomo, Niemcy nie chcieli zapłacić Francji i Belgji odszkodowania za zniszczone podczas wojny światowej prowincje francuskie i belgijskie. Aby ich

do tego zmusić, Francuzi zajęli najbardziej przemysłowy i najbogatszy w węgiel zakątek Niemiec, t. j. zagłębie Ruhr. Rząd niemiecki zorganizował w tem zagłębiu spór. Zaczął wydawać miljardy, płacąc ludności zagłębia za to, żeby nie słuchała Francuzów i robiła im na każdym kroku przeszkody. Pieniądze płynęły rzeką, trzeba je było wciąż drukować, wskutek czego traciły na wartości, a wreszcie tę wartość prawie zupełnie straciły. Rząd niemiecki nie zaniechał tych metod i oporu i wolał narazić cały naród i państwo na katastrofę gospodarczą, aniżeli zdecydować się na zapłacenie Francji tego, co Niemcy zapłacić się zobowiązali. Rząd niemiecki liczył na to, że Anglja, gdzie prowadził bardzo sprytną agitację przeciw Francji, stanie po stronie Niemiec. Gdyby się to było stało, gdyby sojusz francusko-angielski był się rozbił, Niemcy byłyby wolne od zobowiązań traktatowych i byłyby się mogły spokojnie przygotowywać do wojny odwetowej przeciw Francji.

Ameryka za Francją.

Rząd angielski zajął rzeczywiście takie stanowisko, jakgdyby chciał wziąć Niemców w obronę. Liczył w tym wypadku na pomoc Ameryki. Tymczasem nowy prezydent Stanów Zjednoczonych oświadczył publicznie, że **Ameryka może się wdać w stosunki europejskie, ale nigdy nie pójdzie przeciw Francji.** Rząd francuski zawiadomił tedy dnia 20 b. m. Anglję, że gotów jest uregulować stosunek do Niemiec, **jeżeli Niemcy zapłacą 50 miljardów, z tego 26 miljardów franków w złocie Francji**, o ile jednak zaprzestaną w zagłębiu Ruhr bojkotowania Francuzów. Od tego uczyniła Francja zależną spłatę swoich długów, zaciągniętych podczas wojny światowej w Ameryce.

Anglja zadecyduje.

Opinja publiczna w Anglji jest dość podzielona. Niemcy agitowali tam bardzo silnie za sobą, zwłaszcza w kołach robotniczych i część ludności zbałamucili tak, że pewne stronnictwa angielskie radeby przyjść z pomocą rzekomo uciśnionym Niemcom i zerwać przymierze z Francją. Większość jednak Anglików twierdzi słusznie, że sojusz angielsko-francuski jest najlepszą rękojmą pokoju w Europie. Rząd angielski zdecydował się, o ile można sądzić, pójść za większością i **jawnie stanąć po stronie Francji.** Gdyby to uczynił, Niemcy przekonaliby się, że muszą zapłacić odszkodowania wojenne i z pewnością by je zapłacili, bo ich na to stać, tak, że nareszcie w Europie nastałby spokój. Dopóki Anglja na to się nie zdecyduje, dopóty życie gospodarcze w Europie będzie kulało, bo Niemcy celowo o to się starają.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: Niedziela, 26 sierpnia: Matki Boskiej Częstochowskiej; poniedziałek, 27 sierpnia: Józefa Kalasantego; wtorek, 28 sierpnia: Augustyna, Aleksego; środa, 29 sierpnia: Ścięcie św. Jana; czwartek, 30 sierpnia: Matki Boskiej Pocieszenia; piątek, 31 sierpnia: Rajmunda, Bohdana; sobota, 1 września: Bronisławy, Idziego; niedziela, 2 września: Stefana.

W niedzielę 26 sierpnia, o godz. 11 przed południem pełnia.

Nowe brednie.

Przeciwnicy nasi, zwalczający obecnie ze wszystkich sił rząd Witosa, nie cofają się w walce z tym rządem, a zwłaszcza w walce z prez. Witosem, przed żadnem kłamstwem. Już kilkakrotnie podkreślaliśmy, że tak nikczemnych metod w walce z nami, jakich obecnie używa lewica, nie stosował wobec P. S. L. żaden z jego przeciwników, a tych nam przecie nigdy nie brakowało. Widocznie jednak brakło już szanownej lewicy kłamstw o charakterze politycznym, bo zaczynają teraz szarpać osobistą cześć prezydenta Witosa.

W ostatnich dniach lewicowcy rozpuścili w Małopolsce zachodniej pogłoskę, że prez. Witos za pieniądze rządowe kupił dla siebie fabrykę cykorji w Skawinie. Zgłosił się z tem do naszej redakcji p. Kazimierz Mrowiec ze Lgoty, donosząc, że za pomocą tej pogłoski lewicowcy podburzają ludność wiejską przeciw rządowi, wmawiając w nią, że prez Witos dlatego nałożył na chłopów wielkie podatki, bo teraz, za pieniądze, przez chłopów składane, kupuje sobie fabryki. Rzecz charakterystyczna, że pogłoski te z całą satysfakcją rozsiewają żydzi.

Możemy czytelników naszych zapewnić, że jak inne pogłoski, tak i ta ostatnia, jest ordynarnem kłamstwem. Niema w tem wszystkiem ani słowa prawdy. Możemy tylko wyrazić zdumienie, że są ludzie, którzy dają się jeszcze brać na taką blagę. Rozsiewający te brednie pociągnięci zostaną do karnej odpowiedzialności.

Pomoc dla zniszczonych gradobiciem w Grybowskiem.

Dnia 16 lipca b. r. zniszczył olbrzymi grad w powiecie grybowskim (Małopolska) plony w Białej Niżnej, Stróżach, Wilczyskach, Wojnarowie, Siołkowie, Berdechowie, Polnej, Koninszowie, Mogilnie, Korzennej. Gruba powłoka istnej masy lodowej pokryła przestrzeń około 30.000 ha. Przejeżdżający przez Grybów prez. Witos, osobiście zwiedził zniszczoną okolicę. Natychmiast podjęto akcję, którą zajął się poseł P. S. L., p. Cieluch. Odpowiedni fundusz zapomogowy, w celu umożliwienia zakupna zboża siewnego, wypłaciło ministerstwo rolnictwa, którego kierownik, zastępujący podówczas ministra, p. Ubysz, okazał bardzo wielkie zainteresowanie. Starosta grybowski zwiedził osobiście klęską dotknięte okolice i polecił natychmiast przygotować odpowiedni materjał statystyczny dla oceny szkód.

Marszałek sejmu p. Maciej Rataj zachorował w ubiegłym tygodniu nagle na zapalenie ślepej kiszki. Dnia 18 go b. m. wieczór dokonano operacji, która się doskonale udała. Marszałek ma się dobrze. Za dwa tygodnie będzie już mógł wstać.

Wartość złotego polskiego ustalona została przez ministra skarbu na 40.000 mkp.

Kurs marki polskiej powoli zaczyna się ustalać. Dolar kosztuje przeciętnie 270.000 mkp., a są widoki, że kurs ten spadnie. Dnia 20 b. m. płacono w Krakowie przeciętnie: za franka francuskiego 14.400 mkp., za markę niemiecką $6^{1}/_{3}$ feniga.

Cena cukru krystalicznego, ustalona przez Związek cukrowników, wynosi obecnie **28.000 mkp. za 1 kg.** Łajdactwo kupców jest powodem, że niżej 45.000 mkp. cukru w handlu nie dostanie. Czy kupcy muszą zarabiać 100%?

Komisarz dla zwalczania drożyzny będzie się musiał wdać w tę sprawę.

Socjaliści, którzy mają w rękach t. zw. Związki zawodowe robotnicze, walcząc z rządem, mieli zamiar w ubiegłym tygodniu urządzić strajk generalny. Związki zawodowe na ten strajk się zgodziły. Byłoby to pla państwa nieszczęściem, a niczegoby nie poprawiło. Widocznie zdrowy rozum zwyciężył, bo strajk został odwołany.

„Gewałt!“ Klub posłów żydowskich wniósł swego czasu w Sejmie interpelację, zwróconą przeciwko min. wojny, gen. Szeptyckiemu, zarzucając mu, że szykanuje żołnierzy-żydów, gdyż usuwa ich z kancelaryj wojskowych i intendantury, a przeznacza do służby w koszarach. Gen. Szeptycki w odpowiedzi na tę interpelację oświadczył, że żołnierze żydowscy nie mogą sobie rościć praw do te o by służyli tylko we formacjach tyłowych.

Sprytny Icek. Trudno się dziwić, że zagranicą opinja o Polsce jest fatalna. Faktem jest, że opinję tę wyrabiają nam żydzi, mający w prasie zagranicznej wielkie wpływy. Okazuje się, że żydzi potrafią się wcisnąć wszędzie, gdzie mogą Polsce zaszkodzić. Niedawno bawiło w Polsce kilku senatorów amerykańskich. Przewodnikiem ich był niejaki Izaak Lewine. Pan ten informował senatorów w duchu wybitnie lewicowym, opowiedział im, że „Polacy wszystkie cerkwie prawosławne zamienili na kościoły“ i t. d. Pokazało się, że ów przewodnik dygnitarzy amerykańskich jest sobie zwyczajnym Ickiem Lewinem i pochodzi ze Słonima. Dziwna rzecz, że Amerykanie, przyjeżdżając do Polski, nie wzięli sobie za przewodnika Polaka, tylko akuratnie musieli wziąć żyda.

Na wulkanie. W okolicy Sambora zakopali Niemcy podczas odwrotu tuż pod miastem ogromną ilość amunicji, ekrazytu i min. Armia polska zaczęła tę amunicję wykopywać, ale z czasem tego zaniechała. Amunicję wybierają chłopcy. Onegdaj przy rozbiorze granatu przyszło do nieszczęścia. Granat wybuchł, dwu ludzi zostało zabitych.

Senzacyjne odkrycie. W pozostałych po Niemcach dokumentach w Warszawie znaleziono dowody, że **Niemcy** podczas wojny światowej, zwłaszcza w ostatnim roku wojny wysyłali z Kongresówki **zabite psy i koty, z których robili konserwy dla armji, walczącej na froncie francuskim.** W ciągu roku 1918 wysłali z Warszawy 270.000 psów i kotów, któremi żywiono potem armie cesarza Wilhelma, który się wówczas objadał smakołykami.

Bożnica zamieniona na ochronkę. W miejscowości Kamień, w powiecie Sempolno, sprzedali żydzi bożnicę. Kupiło ją miasto, które przebudowuje ją obecnie na ochronkę.

„Raczej umrę, niż przestanę pić!“ Maszynista teatralny, Paradowski, w Warszawie, zapijał się. Cierpiała na tem żona i dzieci. Żona zaklinała męża na wszystko, by przestał pić. Nieszczęśliwy nałogowiec zapowiedział jej jednak, że „raczej umrze, niż przestanie pić.“ Gdy po sprzeczce na ten temat Paradowska wyszła na chwilę z mieszkania, mąż rzeczywiście się powiesił. Wolał śmierć, niż wyrzec się alkoholu.

Mieszkanie bandyty w grobowcu. Plagą południowej części województwa lubelskiego był bandyta Wacław Kot. Długo wymykał on się policji, która jednak w ubiegłym tygodniu go dostała. Przychwycono go na cmentarzu parafji Bielków, gminy Brzezówka, w powiecie janowskim. Osaczony przez policję bandyta bronił się i zabił dwóch policjantów. Wreszcie go ujęto. Po ujęciu go stwierdzono, że ukrywał się on w grobowcu zmarłego w r. 1884. księdza Ćmiejowskiego. Bandyta urządził sobie tam wygodne mieszkanie. Miał tam nawet lustro i półki. Przy bandycie znaleziono 120 złotych rubli, 150 dolarów i różne kosztowności.

Liczba inwalidów po wojnie światowej wynosi wedle obliczeń komisji inwalidzkiej przy Lidze narodów, około 10 miljonów.

Rodzina carska żyje obecnie rozproszona po świecie. Kilku wielkich książąt żyje we Francji, kilku w Danji, wzgl. Jugosławji. Z końcem sierpnia odbędzie się pod Paryżem, w mieszkaniu wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, zjazd członków carskiej rodziny.

Ludzie wyrzuceni przez pszczoły. W mieście Stoke, w Anglji, wtargnęły onegdaj do jednego z domów takie masy pszczół, że zmusiły mieszkańców do ucieczki. Dopiero przy pomocy gazów trujących udało się pszczoły „ewakuować“ i mieszkańcy mogli wrócić do domu.

Olbrzymie pożary lasów szalały w ubiegłym tygodniu we Francji. Spaliło się kilka tysięcy morgów lasu.

Dział rolniczy.

Jeszcze w sprawie handlu nawozami.

Swego czasu doniosłem, że handlarze sprowadzają bezwartościowe nawozy i robią na nich złote interesa. Nikt ich nie kontroluje — a wobec braku, zwłaszcza tomasyny, dzieją się liczne nadużycia.

Wprawdzie wkroczy w to czasem władza, jednak kończy się sprawa tylko gestem, bez celowych zarządzeń. Bo i cóż, że sąd powiatowy zamknie handlarza, gdy sąd okręgowy go wypuszcza, **a nie konfiskuje bezwartościowego towaru!** Handlarz kpi z tych gestów, sprzedaje śmieci jeszcze drożej — ciemni kupują, bogacąc oszustów.

Czyż to droga do potanienia środków żywności?

Czy w ten sposób podniesiemy produkcję rolną?

Czas skończyć z tolerancją łajdactw fałszerzy i oszustów!

Kiedyż nareszcie ministerstwo rolnictwa wyda zakaz wyrobu i sprzedaży bezwartościowych nawozów?

Franciszek Boczek.

Kronika rolnicza.

Nowy rok szkolny w 2-letniej szkole rolniczej w Kijanach pod Lublinem, rozpocznie się w dniu **1 września b. r.** kursem przygotowawczym 4ro-miesięcznym dla kandydatów niedostatecznie przygotowanych do wstąpienia na I-szy kurs 2-letniej szkoły rolniczej np. dla posiadających ukończone tylko 2 klasy szkoły średniej, lub 4 do 5 wydziałową szkołę powszechną. Kurs ten poprzedzony będzie egzaminem wstępnym w dniu 27 sierpnia b. r. w godzinach rannych z następujących przedmiotów: z języka polskiego, historji Polski, geografji (fizycznej i części świata), arytmetyki i przyrodoznawstwa, wszystko w zakresie 5-ciu klas szkoły powszechnej lub 2 klas szkoły średniej. Wiek kandydatów wymagany nie mniej, jak 15 i pół lat. Uczniowie po dobrem ukończeniu kursu przygotowawczego od 15-go stycznia 1924 r. przejdą na I-szy kurs 2-letniej szkoły. Nauka na kursie przygotowawczym płatna, w wysokości 30 złotych polskich. według urzędowej zamiany na marki polskie w dniu płatności za 4-miesięczny kurs. Opłata za utrzymanie w internacie szkolnym równa się wartości 1 ctn.

metr. żyta miesięcznie, według rzeczywistej wartości żyta na giełdzie zbożowej. Pożądana opłata zbożem. Kto posiada wymagane do szkoły rolniczej przygotowanie przedszkolne t. j. ukończoną 6—7-klasową szkołę powszechną, lub 3—4 klasy szkoły średniej, może być przyjęty odrazu na I-szy kurs szkoły rolniczej od 15 stycznia 1924 r. Podania składać należy zawczasu; do podania dołączyć trzeba: życiorys własny, metrykę chrztu, świadectwo lekarskie, świadectwo szkolne, podanie znanej osoby lub instytucji, 2 fotografje małego formatu. Szczegółowe wiadomości o szkole i program udzielone być mogą po przysłaniu znaczków pocztowych za 2.000 mkp. Adres szkoły: Dyrekcja Kijańskiej Szkoły Rolniczej, poczta Lublin, skrzynkapocztowa 55. Najbliższa stacja kolejowa Bystrzyca (pierwsza stacja za Lublinem na linji Lublin—Łuków), skąd 9 km bocznej drogi do Kijan.

Wystawa pszczelniczo-pomologiczna odbędzie się **w Jarosławiu w dniach 8, 9 i 10 września** staraniem Zarządu tamtejszego Towarzystwa pszczelniczego. Pszczelnictwo i sadownictwo mają przed sobą wielką przyszłość jako pomocnicze gałęzie gospodarstwa, to też wystawa taka zasługuje na zwiedzenie jej i poparcie przez nadesłanie eksponatów, jak np. narzędzi do pszczelnictwa, po kilka rzadkich, niezwykłych okazów owoców, szczególniej dobrych, przetworów owocowych i t. p. Przesyłki takie należy przesłać pod adresem Towarzystwa pszczelniczego w Jarosławiu. W czasie wystawy mają się też odbyć wykłady, dotyczące pszczelnictwa.

Szkoła rolniczo-hodowlana w Liskowie wespół z okręgowem Tow. roln. w Kaliszu urządza od dnia 15 października do 15 listopada b. r. miesięczne kursy rolnicze. Zapewnione korzystanie z wszelkich pomocy szkolnych oraz obznajomienie słuchaczów ze społecznemi instytucjami Liskowa. Nauka i mieszkanie bezpłatne: ci, którzy będą stołować się w internacie szkolnym, zwrócą koszt wyżywienia. W tej szkole nowy **1½-roczny kurs rozpocznie się dnia 15 listopada** b. r.; kurs ten składa się z rocznego kursu dającego ogólno-rolnicze wykształcenie i ½-rocznego kursu hodowlano-weterynaryjnego — dla przyszłych działaczy społecznych w dziale podniesienia hodowli w kraju. Bliższe szczegóły udziela (ustnie i pisemnie) szkoła i okręg. Tow. rol. w Kaliszu, bezpłatnie i na każde żądanie. Adres: Lisków Kaliski, Szkoła Rolnicza.

„Patrjotyzm" obszarników.

Obszarnicy, którzy teraz, zwłaszcza w Wielkopolsce, z furją występują przeciwko reformie rolnej, posługują się aż do znudzenia frazesem o „interesie narodowym", o „względach państwowych", które rzekomo mają się sprzeciwiać przeprowadzenia reformy rolnej. Warto zbadać, jak ten „interes narodowy", jak „dobro państwa", jak „patrjotyzm" sfer obszarniczych wygląda w praktyce. Przytoczymy fakta.

Na Wileńszczyźnie obszarnicy, obawiający się przeprowadzenia reformy rolnej, zaczęli na gwałt wysprzedawać ziemię. Wysprzedawali ją w ten sposób, że **90% sprzedali Białorusinom i Litwinom, a zaledwie 10% Polakom.** I ci panowie mówią dużo o dbałości o interes narodowy!..

Wielcy obszarnicy polscy z tak zwanej Latgalji, w Łotwie, zwrócili się do rządu polskiego z prośbą o obronę ich przed skutkami reformy rolnej, która rząd łotewski zamierza przeprowadzić. Zwrócili się oczywiście w imię „interesu narodowego", w imię „polskości". Ci sami obszarnicy w r. 1918 dawali Beselerowi jedną trzecią swoich majątków na parcelację niemiecką, a nie chcieli rozparcelować tych ziem między ludność polską.

Tak wygląda „patrjotyzm" wielkich właścicieli ziemskich w praktyce.

Dział kobiet.

Pierwszy wiec kobiet.

Ilkowice, w Tarnowskiem. W dniu 10 maja b. r. odbyło się w Ilkowicach zebranie dla kobiet, urządzone przez znaną działaczkę ludową, nauczycielkę p. Katarzynę Świątkównę. Na wieść, że odbyć się ma w naszej wsi pogadanka o sprawach kobiecych, zebrały się liczne rzesze matek i dziewcząt, wypełniając szczelnie obszerną salę szkolną. Nie brakło też i poważnych gospodarzy.

P. Świątkówna jasno i zwięźle omówiła stanowisko i znaczenie kobiety w rodzinie i społeczeństwie dawniej a dzisiaj, rolę jej w dziejach Polski i w okresie wojny światowej, oraz nadanie niewiastom równouprawnienia politycznego w zmartwychwstałej Ojczyźnie. Dalej referentka zaznaczyła, że w wolnej Polsce winno ujawnić się usilne dążenie, by wychować na wsi typ światłej i gospodarnej kobiety, która ma przynieść szczęście rodzinie, a chlubę krajowi. Ponieważ odpowiednio zorganizowanych do tego celu szkół nie mamy, kobiety powinny dążyć niezmordowanie do samokształcenia. I stwierdzić dzisiaj z radością możemy, że spełniają się gorące życzenia nieśmiertelnego wieszcza Mickiewicza: „by jego księgi zbłądziły pod strzechy, i żeby je wzięły wieśniaczki do ręki", bo istotnie kobiety wiejskie ochoczo garną się do czytania książek i pism ludowych, a o to jedynie chodzi.

Burzą oklasków nagrodzono szanowną mówczynię, a naczelnik gminy, p. Rzepka i dyrektor szkoły, p. Totoś, w serdecznych słowach podziękowali p. Świątkównie za przybycie i przemówienie.

Po odśpiewaniu szeregu pieśni patrjotycznych, oraz zapytaniach i niezwykle szczerej i życzliwej pogawędce z p. Świątkówną zebrane niewiasty w podniosłym nastroju rozeszły się do domów. *Uczestnik.*

Dla przestrogi!

W połowie kwietnia b. r. przywieziono na krakowską klinikę 8-miesięczną dziewczynkę, która zdawała się ginąć w rękach pod wpływem okropnego bólu. Lekarz rozpoczął badanie. i oto, co się pokazało:

Dziecina miała strasznie porauioną i prawie już gnijącą rączkę, ponieważ matka ropiącą ranę zasypywała trocinami, w których tak pełno bywa kurzu i wszelakich zarazków chorobotwórczych. Zarazki te, dostawszy się do rany, jątrzyły ją i doprowadzały ciało do stanu gnicia.

I to własna matka przez ciemnotę zadawała dziecku przez szereg dni tak okropne męczarnie! Dopiero Siostra Służebniczka, chcąc ratować dziecinę od niechybnej śmierci, zniewoliła matkę do wyjazdu do Krakowa. —

O matki, włościanki, czyż można bez ciężkiego grzechu pozostawać w takiej niewiedzy, kiedy jest tyle książeczek o obchodzeniu się z chorymi i opatrywaniu ran?! A przecież już prababki nasze znały i używały skutecznie przeróżnych ziół leczniczych.

Ten wypadek szczególny z trocinami wywołał wielkie oburzenie wśród lekarzy, a u wszystkich przyjaciół ludu wielki ból nad stanem umysłów wielu kobiet wiejskich, nie chcących się oświecać ze szkodą dla własnego i całej rodziny szczęścia.

M. M. Gerżabkowa.

Czy żal czy wstyd?

Z prawdziwem zdziwieniem przeczytałam w numerze 9-tym „Piasta" artykuł p. t.: „Nas nie wstyd, tylko nam żal". Autorka, widocznie młoda, postawiła w tym artykule zarzut, że zarządy szkół gospodarczych winne są temu, iż dziewczęta, zwłaszcza biedniejsze, nie mogą z nich korzystać poprostu dlatego, że ich na opłacenie kosztów nie stać. W interesie sprawy muszę rzecz wyjaśnić.

Warunki przyjęcia do szkół gospodarczych ustanawiają nie zarządy tych szkół, ale ministerstwo i komisja szkolna. Instytucja, która szkołę utrzymuje, daje bezpłatnie naukę, mieszkanie, opał, światło i warsztat pracy, z którego dochody idą na potrzeby szkoły i internatu. Uczenice mają pokryć jedynie swoje wyżywienie, w prowiantach i w gotówce. Dla pokrycia wszystkich kosztów utrzymania szkoła musi korzystać z zapomóg, które są tem wyższe, im mniejsze jest gospodarstwo szkolne.

Są niewątpliwie dziewczęta, których rodzice nie mogą dać pełnej opłaty za utrzymanie. W każdej szkole jednak jest kilka miejsc ulgowych, a nawet i bezpłatnych, tak, że i uboższe dziewczęta mogą w szkołach gospodarczych korzystać z dobrodziejstwa nauki.

Pozostaje sprawa wyprawki. Żaden zarząd szkoły nie wymaga, aby to, co uczenice mają ze sobą przywieźć, było zupełnie nowe. Każda z dziewcząt ma chyba w domu pewną ilość bielizny i ubrania, które przy wpisywaniu się do szkoły rolniczej, co najwyżej trzeba trochę uzupełnić. To nie powinno chyba nikogo odstraszyć.

Nawiązując do wspomnianego artykułu, zaznaczę, że suma pół miljona marek, wymieniona na uzupełnienie wyprawki, równa się dzisiejszej cenie pary kilkotygodniowych prosiąt. — Czy to więc jest suma, przekraczająca możność przeciętnego gospodarza? Nie sądzę. Mojem zdaniem, trzeba tylko, aby ten gospodarz zrozumiał potrzebę oświaty dla swego dziecka.

Wina małej liczby uczenic w szkołach rolniczych leży nie w zarządach szkół, ani w samej szkole, ale w braku zrozumienia potrzeby oświaty na naszych wsiach.

Na zakończenie mały przykład: Zarząd jednej ze szkół rolniczych ogłosił niedawno trzymiesięczny kurs kroju i szycia dla dziewcząt dochodzących. Opłata za cały ten kurs miała wynosić 15.000 marek. Obejmowała ona tylko zwrot kosztów opalania sali, przeznaczonej na szycie. Nie zgłosiła się.... ani jedna uczenica...

Więc po czyjej stronie wina i wstyd?

Z. Ralska, naucz. żeńskiej szkoły roln. w Podegrodziu

Do czytelniczek „Piasta" słów parę.

Z chwilą ogłoszenia równouprawnienia kobiet zaczęły kobiety brać udział w życiu politycznem. — My mężczyźni, widząc między kobietami charaktery rzutkie, energiczne, spodziewaliśmy się od kobiet silnego poparcia w życiu politycznem i organizacyjnem stronnictwa.

Tymczasem — spotyka nas rozczarowanie. Życie polityczne naszych kobiet ogranicza się do oddania głosu do urny wyborczej w czasie wyborów i przeczytania od czasu do czasu „Rozmaitości" w „Piaście", a poza tem — nic.

Organ P. S. L. „Piast" nasz kochany, założył „Dział dla kobiet", przeznaczony na to, aby kobiety zabierały głos na łamach „Piasta", co byłoby bardzo pożądane. Niestety — dział ten świeci pustką.

Dlatego też zwracam się do Was, Siostry kochane, z gorącym apelem: Pisujcie do „Piasta"! Zabierajcie głos na jego szpaltach! Gdy się obawiacie, że jesteście może mało doświadczone, aby zabrać głos w tej lub innej, dla Was może trochę zawiłej kwestji politycznej, — to zabierajcie głos w sprawach gospodarczych i oświatowych. Są na to specjalne działy w „Piaście".

Szczególniej Wy, pp. Nauczycielki i Wy, gosposie i dziewczęta, któreście skończyły szkoły lub kursa gospodyń wiejskich, oświecajcie młodsze i mniej pod tym względem wyrobione siostry.

Nieraz widzę, że młoda dziewczyna wiejska, czyta ojcu „Piasta" na głos. Czyta artykuły polityczne, w których niejedno jest dla niej niezrozumiałe. Co za radość byłaby dla niej, gdyby w „Dziale dla kobiet" wyczytała artykuł, pisany ręką nauczycielki z jej ręki, lub koleżanki z sąsiedniej wioski, lub nawet z sąsiedniego domu. Na drugą niedzielę chętniej chwytałaby gazetę, gdyż spodziewałaby się interesującego dla niej artykułu, którego, autorem kobieta lub dziewczyna.

W ten sposób zwiększyłoby się i rozpowszechniło czytanie gazet między kobietami i dziewczętami na wsi, a temsamem podniósłby się poziom oświaty.

A więc do pracy, Siostry kochane! — Pisujcie do „Piasta" i inne zachęcajcie, by pisywały. Uczęszczajcie na zgromadzenia, czy to polityczne P. S. L., czy Kółek rolniczych, na wykłady i kursa.

Pokażcie, że mając równouprawnienie, nie zostajecie w tyle za mężczyznami, lecz pracujecie wspólnie dla dobra Ojczyzny i ludu.

Piotr Basiaga z Mystkowa, w Grybowskiem.

Z kroniki żałobnej.

Mikluszowice, w Bocheńskiem. Dnia 13 lipca b. r. zmarł tu Maciej Sadulski. Był to wzór obywatela patrjoty, Przez szereg lat był kasjerem Kasy Raifaisena. Był też zastępcą wójta. Pracował cicho, nie wysuwając się, a pracował rzetelnie, świecąc wszystkim przykładem. Cieszył się powszechną czcią. W pogrzebie wzięły udział tłumy ludności z całej parafji, opłakując przedwczesną śmierć nieodżałowanego pracownika. Ś. p. Sadulski przeżył lat 61. Osierocił żonę i 6 dzieci. Cześć jego pamięci! *Piotr Tobiasz.*

Listy.

Prawda o sukcesach „Wyzwoleńców" i „rozłamowców".

Nisko. Dnia 1 lipca b. r. odbył się w Nisku wiec „Wyzwoleńców", na który przybył poseł adwokat dr Putek, „narodowy bronzownik" Koszacki z Leżajska oraz miejscowi „macherzy" jak: „pan doktor" Puchalski z Łętowni, były dzielny żandarm Walenty Kopeć ze Sojkowej, przedstawiciel tutejszych mniejszości narodowych, oraz kandydat na ministra skarbu Grabowski z Dąbrówki (Rusin). Gwardję przyboczną tworzyło kilkunastu ludzi z p. Warchołem z przysiółka Warchołów na czele. Grono słuchaczy tworzyli miejscowi robotnicy, niewielka garstka chłopów z kilku najbliższych wiosek i nieco zaciekawionej inteligencji. Pos. Putek przemówienie swe poświęcił niemal w całości krytyce rządu i jego obecnej większości, zakończając je tem, że, wierząc w przekonania ludowe tutejszego posła Sochy, ma nadzieję, że znajdzie się i on w ich obozie. Po nim zabrał głos poseł Socha, który w przemówieniu swem wykazał zdradziecką robotę „Wyzwolenia" i wskazał na działalność takich filarów „Wyzwolenia", jak posłowie: Chmielński, Balin, Szapiel i inni, którzy z reguły biorą w obronę żydów, Ukraińców, a nawet komunistów. Poseł Putek w odpowiedzi oświadczył, że muszą oni to robić, gdyż to są ich wyborcy, zarzuty zaś posła Sochy nazwał „argumentami jarmarcznemi", na co poseł Socha odpowiedział, że nie jest adwokatem, jak pos. Putek, aby przekręcać najświętszą prawdę, którą dokumentował dowodami i, że raczej wywody p. Putka należałoby nazwać jarmarcznemi. Nadto wskazał, że posłowie winni mieć na tyle poczucia obowiązku, nałożonego na nich przez naród, by bez względu na zajadłość partyjną przystąpić wreszcie do gruntownej naprawy stosunków, od czasu odzyskania niepodległości coraz się pogarszających, pracować ku chwale i dobru Rzeczypospolitej, by nareszcie zajaśniała dla niej lepsza dola. To wywołało u zgromadzonych huczne oklaski. Pos. Putek nie miał co na to widocznie odpowiedzieć, gdyż głosu więcej nie zabierał.

Po krótkich, nic nie mówiących przemówieniach Koszackiego i Kopcia, przystąpiono do głosowania nad rezolucjami. Kiedy przyszło do rezolucji o votum nieufności dla P. S. L., na zapytanie, kto się za nią oświadcza, odezwało się kilka głosów: „wszyscy" i podniosło się rąk dwadzieścia pięć. Na zapytanie, kto przeciw, całe niemal zgromadzenie krzyknęło: „wszyscy!" Następne rezolucje spotkał tensam los: kto za? — „wszyscy", kto przeciw? — „wszyscy", co siłą faktu ośmieszyło ich treść i wynik, którego sukcesem nazwać chyba nie można. Pan Putek w swoim „Sztandarze" i Dąbski w „Ludowcu", opisują zebranie to, jako niesłychany triumf. Widocznie wszystkie w tych gazetkach opisywane „triumfy" inaczej nie wyglądają.

My pana Putka i panów „rozłamowców" zapewniamy, że zaufanie nasze do posła Sochy nie gaśnie, lecz wzmaga się z dnia na dzień i wszelkie ich zabiegi ku podkopaniu tego zaufania są daremne. Posłowi Sosze zaś życzymy wytrwałości na drodze, którą kroczy, śląc mu staropolskie: „Szczęść Boże". *Ludowcy z Niżańskiego.*

Zgromadzenia.

Siemiechów, w Tarnowskiem. Dnia 29 lipca b. r. odbyło się u nas zebranie miejscowych ludowców. Zagaił zastępca gminy, p. Michał Korzeniowski. Przewodniczył p. Michał Bartosz, kierownik szkoły. Zajęcie polityczne omówił w sposób wyczerpujący, barwny a przystępny, prof. Kautzki z Tarnowa. Po jego referacie przemawiali pp.: Smagacz, Janiczek, Sopata, Potępa, Wójcik i inni. Wszyscy podnosili zgodnie doniosłość utworzenia rządu, opartego na polskiej większości, domagając się, by **rząd mocną ręką kierował nawą państwową.** Podnoszono zgodnie, że przyczyną nieszczęścia, w jakiem się znalazło państwo polskie, była zaciekłość walk partyjnych oraz liczne zmiany rządu, spowodowane brakiem większości. Z bolączek miejscowych poruszono **zdziczenie młodzieży we wsiach sąsiednich** i zdumiewającą obojętność w stosunku do tej młodzieży — posterunku policji państwowej w Gromniku. Posterunek ten patrzy przez palce, jak zdziczała młodzież ze sąsiednich wsi urządza na Siemiechów formalne napady. Niedawno banda takich opryszków spędziła gospodarza, pod groźbą zabicia, z jego własnego ogrodu. Dnia 23 lipca banda taka zabiła pałkami na podwórzu u Józefa Kozła 18-letniego chłopaka. Skarżono się też na zupełną **bezkarność złodziei, kradnących kury.** Kradzieże lasowe stały się już rzeczą powszednią. Uchwalono rezolucje, wyrażające pełne wotum zaufania posłowi naszego okręgu, prez. Witosowi, oraz stwierdzające, że jedyna droga do uzdrowienia stosunków, to **rządy silnej ręki.** Tych Polsce najbardziej potrzeba. *Uczestnik.*

Cisiec, w Żywieckiem. Dnia 16 lipca odbyło się u nas w sali Kółka rolniczego liczne zebranie naszych ludowców. Zagaił podpisany, przewodniczył p. Karol Żółty. Sprawy polityczne i gospodarcze omówił delegat zarządu P. S. L. z Krakowa p. Ignacy Franczyk. Przemawiali potem liczni gospodarze, omawiając miejscowe bolączki. Wybrano zarząd Koła P. S. L., do którego weszli pp.: Jan Cumka przew., Franciszek Motyka zast., Michał Szczotka sekretarz, Józef Motyka skarbnik. Prez. Witosowi i wszystkim posłom Piastowcom wyrażono wotum zaufania. Obrady zakończono okrzykiem na cześć prezydenta Wojciechowskiego i prez. Witosa. *Michał Szczotka.*

Koszarawa, w Żywieckiem. Dnia 5 sierpnia odbyło się u nas wielkie zgromadzenie. Przewodniczył p. Wojciech Pluta, sekretarzował podpisany. P. Pluta zagaił obrady, witając delegata zarządu P. S. L. z Krakowa, p. Franczyka. P. Franczyk omówił wyczerpująco sprawę utworzenia większości sejmowej, omówił przyczyny drożyzny, wezwał do cierpliwości, a wreszcie do organizacji, która jest jedyną rękojmią uzyskania tego, co się ludowi należy. Wybrano zarząd Koła P. S. L., do którego weszli pp.: Wojciech Pluta przew., Franciszek Gąsiorek zast., Jan Kamiński sekr., Józef Janoszek skarbnik oraz Ignacy Cwajna, Paweł Loch, Jan Moc, Józef Mrowiec, Karol Gara. Uchwalono wotum zaufania prez. Witosowi i posłom Piastowcom, a pogardę dla Dąbskiego i jego rozmaitych majorów, którzy skradli ludowi mandaty, a użyli ich w zamiarze rozbicia stronnictwa. Okrzykiem na cześć prezydenta Wojciechowskiego, prez. Witosa i P. S. L. zakończono obrady. *Jan Kamiński.*

Głupota triumfuje

Klecza Dolna, w Wadowickiem. Jakiemi drogami chadza głupota ludzka i nienawiść do wszelkiej pracy kulturalno-oświatowej, świadczy niżej opisane zdarzenie w naszej gminie.

Ze składek zakupiono we wsi w roku 1914 sikawkę i przystąpiono do założenia straży pożarnej. Wybuch wojny uniemożliwił jej egzystencję. Dopiero gdy kierownictwo tutejszej szkoły objął p. Kuś, długoletni naczelnik straży

pożarnej w Harbutowicach, światli gospodarze podjęli myśl reaktywowania dawnej straży i doń się o pomoc zwrócili. Ponieważ odnośnych aktów do dawnej straży nie było, więc nową oparto na statucie, zatwierdzonym przez województwo w Krakowie. Do straży zapisało się 40 członków czynnych i to cała światlejsza młodzież i światlejsi gospodarze. Przy straży utworzono Kółko amatorskie i chór włościański; zaczęła się praca ćwiczeniowa i oświatowa. Ale praca ta nie spodobała się kilku głupim kołtunom w tut. Radzie gminnej i ci, steroryzowawszy resztę członków Rady gminnej, uchwalili nie dać sikawki do ćwiczeń, mimo, iż dano ją do pompowania wody do wapna przy budowie plebanji. Mało tego jeszcze, bo dnia 15 lipca b. r. wójt, brat jego i zastępca wójta, we trójkę tworzą straż pożarną gminną, mianują prezesa, naczelnika i zapisują do swej straży członków wbrew ich wiedzy i woli, którzy dowiedziawszy się o tem, demonstracyjnie do straży pożarnej ochotniczej się zapisują. A więc wieś, licząca 175 domów, będzie miała i gminną i ochotniczą straż pożarną, jak Kraków lub Lwów, nie mając w kasie gminnej grosza na jej uposażenie. Cała ta trójka pała szczególniejszą nienawiścią przeciw prezesowi i naczelnikowi straży, gdyż pierwszy jest ludowcem, a drugi w wojnie z bolszewikami, jako ochotnik, sześć odznaczeń, a za obronę Lwowa w roku 1918/19 order „Orląt" otrzymał.

Tą drogą prosimy starostwo i wydział powiatowy w Wadowicach, aby warcholskiej robocie wójta i jego popleczników kres położyli.

Tadeusz Dziwiński, nacz. ochot. straży poż.

Złodzieje zbożowi.

Łososkowice, w Miechowskiem. W czasie żniw istną plagą naszej okolicy byli tak zwani złodzieje zbożowi. Złodziei tych jest u nas prawdziwe mnóstwo. Rekrutnją się z ludzi bezrolnych i hulaszczej młodzieży, potrzebującej pieniędzy na wódkę i tańce. Złodziej zbożowy prowadzi tryb życia całkiem odmienny od zwykłego człowieka. Cały dzień leży gdzieś w cieniu, a dopiero w nocy, gdy rolnik odpoczywa po całodziennej pracy, wychodzi na pole i kradnie zboże. Jeśli dobrze mu się wiedzie, to za całą noc może ukraść metr zboża. We dnie, żeby go nie wiem jak prosić, do roboty nie przyjdzie. Prócz zboża kradną jeszcze zbożowi złodzieje kury, gęsi, owoce z sadów i wogóle co się da, gdyż prawa własności całkiem nie uznają. Gospodarze większych majątków całemi nocami musieli pilnować zboża w polu, a we dworach to specjalnie najmowano ludzi do pilnowania zboża. Smutne to jest, ale niestety prawdziwe. Wstyd nam to wszystkim przynosi.

Walenty Kowalczyk.

O wykończenie budowy szkoły.

Nieledwia, w Żywieckiem. Wieś nasza głosowała za P. S. L. prawie, że jednogłośnie. Tem samem wystawia sobie świadectwo, że wszyscy tutejsi mieszkańcy widzą jedyną drogę ku naprawie Rzeczypospolitej Polskiej tą, którą śmiało kroczy P. S. L. „Piast". W dniu 14 lipca b. r. przybył do naszej wioski delegat okręgowy P. S. L., p. Ignacy Fremczyk. W gorącej przemowie przedstawił zgromadzonym korzyści organizacji w P. S. L. Liczne zebranie wysłuchało z przejęciem wygłoszonej przemowy, poczem przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Ludność, przejęta powagą chwili, wpisywała się gromadnie w szeregi organizacji P. S. L. Jedyną naszą bolączką, to sprawa dokończenia budynku szkolnego. Dzieci obowiązanych do szkoły mamy rokrocznie 350, a pomieszczenia brak. W roku 1914 zaczęto budowę szkoły 4-ro klasowej, ale wskutek wojny roboty przerwano, bo budowniczy, który był zakontraktowany, musiał iść w szeregi, gdzie zginął. Gmina czyni nadludzkie wysiłki, aby obecnie budowę dokończyć, ale swojemi siłami wskutek drożyzny dzisiejszej nic nie poradzi. Starania o pomoc ze skarbu państwa już są poczynione. Prosimy bardzo naszych posłów, aby się wstawili i możliwie przyspieszyli uzyskanie subwencji na dokończenie budynku szkolnego. Sprawa bardzo pilna, bo zaledwie jedna trzecia dzieci pobiera naukę szkolną wskutek braku miejsca, a budynek jest, sale szkolne są, tylko je wykończyć. Brak oświaty — to źródło wszelkiego zła.

Kąkol Tomasz.

Budowa nowego kościoła.

Wilamowice, w Bielskiem. Kościół w naszem miasteczku, wybudowany w roku 1705 z drzewa, chyli się do upadku. Fundusze, zebrane na budowę nowego kościoła w latach 1885—1915, ulokowane w pożyczce wojennej, przepadły. Budowa kościoła w dzisiejszych warunkach z powodu dewaluacji monety nie należy do łatwych przedsięwzięć i wymaga wielkiej ofiarności i nadzwyczajnej wytrwałości. Mimo to działać trzeba, budzić życie z martwoty i dążyć do wyższych ideałów. Duch ludzki i silna wola, z mocy Boga poczęte i łaską jego ożywione, zdolne są do pokonania wszelkich trudności. Budowa nowej, gotyckiej świątyni została w tym miesiącu rozpoczętą z funduszów, powstałych z ofiar tutejszych parafian.

Głęboką jest miłość, jaką żywi polski naród do wiary katolickiej, a kościoły polskie są nietylko przybytkami religji, ale i warowniami ducha polskiego. Odzywamy się przeto do serc rodaków z gorącą prośbą o udzielenie nam pomocy czy to pieniężnej, czy w materjałach budowlanych. Łaskawe ofiary prosimy przesłać do komitetu budowy kościoła w Wilamowicach.

Wzorem takiej ofiarności jest zarząd dóbr arcyks. Karola Stefana w Żywcu, do którego zwróciliśmy się z prośbą o pomoc w materjałach budowlanych i uzyskaliśmy ją, dzięki życzliwości obecnego dyrektora, p. Cychana, który w obywatelski sposób załatwił nietylko naszą prośbę, ale i wiele innych próśb na cele szkolne, kościelne, humanitarne i narodowe. Nie piszemy tego dla reklamy lub pustej frazeologji, lecz dla stwierdzenia faktu, że Karol Stefan Habsburg, złączony węzłami krwi z naszemi rodami, był i jest ofiarnym dla sprawy narodowej i czułym na potrzeby naszego państwa. *Józef Latosiński*, kierownik szkoły.

Z Argentyny.

Corpus, Misjones. Kochani bracia! Z napięciem oczekujemy każdego numeru „Piasta", bo nas tu wszystkich interesuje, co się dzieje w Ojczyźnie. Dziwi nas, że dotąd chłopi w Polsce nie stanowią jeszcze jednego potężnego stronnictwa, tylko są rozbici na grupy i grupki. Siłę daje tylko jedność. O tem powinien wiedzieć każden chłop. Z „Piasta" wiem, że najważniejszą bolączką chłopów jest sprawa odbudowy i sprawa reformy rolnej. Nie rozumiemy, dlaczego dotąd rząd nie dał sobie rady z nadmiernym wywozem drzewa, skoro tego drzewa potrzeba na odbudowę. Reforma rolna jest dziełem wielkiem. Wiemy, że trzeba będzie dużo czasu, aby ją w pełni przeprowadzić. Jednakże te przeszkody, jakie dotychczas stawiano wprowadzeniu jej w życie, są dla nas tylko dowodem, że w Polsce magnaterja i obszarnicy do dziś dnia nie pozbyli się dążności do wypaczenia tego, co ludowcy w imię dobra państwa podjęli.

Polska demokratyczna, Polska ludowa widocznie im nie w smak. Wierzymy jednak, że dacie sobie tam radę. Wierzymy również, że prez. Witos potrafi Polskę uwolnić od nadmiernej liczby urzędników. To będziecie musieli zrobić, bo inaczej nie dojdziecie do równowagi budżetowej, a dopóki jej nie będzie, dopóty nie będziecie mieć dobrej waluty. Serdecznie wszystkich pozdrawiam.

Daniel Atamaniuk.

Jak wyglądał Pan Jezus?

W bibljotece watykańskiej znaleziono w ostatnich tygodniach szereg niezmiernie ciekawych dokumentów z czasów cesarstwa rzymskiego. Między innemi znaleziono dokumenty z Judei, z czasów Chrystusa Pana. Wśród tych dokumentów znajduje się raport policyjny, podpisany przez prokonsula czyli namiestnika Judei, nazwiskiem Publjusz Lentulus, poprzednika Piłata, w którym Lentulus ostrzega władze rzymskie przed Jezusem Chrystusem. Prokonsul ów donosi, że uwagę jego zwrócił człowiek, podróżujący po kraju pieszo, a podający się za Jezusa, syna Marji i opisuje go w następujący sposób: Jezus ma długie, jasne włosy, spadające w kędziorach na ramiona. Broda jeszcze jaśniejsza, rozczesana na dwie połowy. Oczy niebieskie o łagodnym wyrazie, ale chwilami miotające błyskawice. Wzrost średni, ręce białe i delikatne, cera blada ze słabemi rumieńcami. Nigdy nie widziano go śmiejącego się, ale płakał często. Uczniowie, którzy idą za nim, nazywają go synem Boga, na co prokonsul zwraca specjalnie uwagę władz rzymskich.

Dokumenty powyższe odnalazł w bibljotece watykańskiej papież Pius XI.

Odpowiedzi Redakcji.

F. K., Leżajsk: Radzimy zwrócić się do posła Jana Sobka w Handzlówce i poprosić o odpowiednie kroki w Izbie skarbowej. Sprawa słuszna i powinna być szybko załatwiona. **J. Świadek, Zygodowice:** Cenę normuje się według ceny numeru. Nadesłana kwota wystarczy na 15 numerów, a więc przeszło na kwartał. — **Tamiarz z K. W. L.:** Policja nie czepia się ludzi niewinnych. Doniesienia musi traktować poważnie. Jeżeli policjanci biją i maltretują, to należy to w sądzie otwarcie powiedzieć. Jeżeli są fakta, nazwiska, świadkowie, jeżeli bezpodstawność postępowania policji jest oczywista, należy zwrócić się wprost do ministra spraw wewnętrznych dra Kiernika, Warszawa, Nowy Świat 69. — **Jeden ze spiskowców:** Niech pan zdrów spiskuje dalej! Wymyślać i krytykować potrafi każdy głupiec. Kto w rewolucji widzi ratunek i wyjście z strasznej sytuacji, ten także jest głupiec. Wiadomo, kto rewolucję zaczyna, ale nigdy niewiadomo, kto ją skończy. Jest zaś rzeczą stwierdzoną, że na rewolucji tracą najwięcej najbiedniejsi. — **Czytelnik „Piasta“:** Samo to, że pan listu nie podpisał, dowodzi, że niema pan odwagi publicznie głosić swojego zdania. Powtarza pan znane lamenty i myśli pan, że jak pan znajdzie kozła ofiarnego, to pan zrobi Bóg wie co. Krytykować rząd, to żadna wielka sztuka. Najgłupszy parobek we wsi może z błotem zmieszać najporządniejszego gospodarza. Pan swoim listem rzeczywiście tego głupiego parobka przypomina. — **I. S., Złotniki:** Doskonale. Zamieszczamy. Tego rodzaju mądre artykuły, przepojone obywatelską myślą, trzeba i należy podpisywać. Prosimy o dalsze. — **T. Rogala, Bratkowice:** Ten rocznik do Francji jechać nie może. Numer i czek wysłaliśmy. — **Dr P. Z.:** Pomyłkę sprostowano. Na trzeci kwartał zostało ośm tys. marek. O posadę nauczyciela można się starać, zwłaszcza na kresach wschodnich. Podanie trzeba wnieść do kuratorjum w Łucku albo w Wilnie. Najlepiej byłoby jednak popracować rok lub dwa, zdać maturę seminarjalną i dopiero potem się starać o posadę. — **Czytelnik z Głębokiej:** Niema innej rady, tylko trzeba ogłosić w „Piaście“, że się brata poszukuje. To najprędzej pomoże, bo „Piasta“ idzie przeszło dwa tysiące do Francji. Możnaby też starać się o odnalezienie brata przez jeden z konsulatów polskich we Francji. — **J. Żurek, Olganów:** Tego rocznika do Francji nie puszczają. — **M. Brudniak, Zeigno:** Uwagi co do spłaty daniny, bardzo słuszne, przedłożyliśmy prez. Witosowi. — **W. Kowalczyk, Skrzeszowice:** Prosimy przysłać dalszy ciąg, t. j. całość, a dopiero wtedy ocenimy, czy rzecz pójdzie do druku, czy nie. Artykuł pisany dobrze, ale z krótkiego wstępu trudno wiedzieć, jaką myśl pan chce rozwinąć. — **P. Krygiel, Dębowa Góra:** Nadesłane utwory zdradzają talent. Do druku jednak jeszcze się nie nadają. Prosimy przysłać inne. Być może, że coś do druku się nada. — **J. Felegrowski, Widełka:** Jazda do Francji swoim kosztem jest dziś bardzo droga. Najlepiej, bo najtaniej, jechać do Gdańska i stamtąd morzem do jednego z portów francuskich; wtedy potrzebuje pan tylko jednej wizy, francuskiej. Droga lądowa przez Czechy, Austrję i Szwajcarję kosztowałaby, według dzisiejszego kursu, razem z wizami, ze trzy miljony marek. Szczegółowe obliczenie tych kosztów podaliśmy w jednym z majowych czy czerwcowych numerów „Piasta“. Szkoda miejsca na powtarzanie tych szczegółów. Trzeba każdy numer dokładnie czytać i ważniejsze rzeczy przechowywać. — **J. Wróbel, Swinna:** List wręczyliśmy prez. Witosowi. — **Czytelnik robotnik:** Nic pan nie napisał nowego. Wszyscy o tem wiemy, każdemu to jednakowo dolega. Wiemy, że jest ciężko, co jednak komu przyjdzie z tego, że będzie tylko narzekał i wygrażał się? Z bagna, w jakiem się państwo polskie znalazło, może się ono wydobyć tylko wspólną pracą wszystkich obywateli, którzy muszą sobie uświadomić, że na naprawę stosunków potrzeba conajmniej kilku miesięcy czasu, a przedewszystkiem cierpliwości. — **Mołodecki:** Parcelacja prywatnych majątków wielkich obszarników zacznie się w roku przyszłym. Naprzód bowiem parcelowane będą dobra państwowe i kościelne. W drugiej sprawie należy zasięgnąć szczegółów u hr. Tarnowskiego w Dzikowie. Jeżeli on ma jakieś dokumenty, to je niewątpliwie żonie wyda. Wtedy możnaby podjąć poszukiwania w ministerstwie reform rolnych, gdzie wszystkie majątki są spisane szczegółowo. Oczywiście, że pewną korzyść możnaby z tego mieć. — **Franciszek z Radłowa:** Obywatel państwa polskiego powinien wiedzieć, że państwo nasze nie może mieć u siebie armji francuskiej. Chyba jakiś dowcipniś puścił wiadomość, że gen. Haller ma armję francuską w Polsce, a pan był na tyle naiwnym, że uwierzył. Gen. Haller nie jest nawet generałem w czynnej służbie. Jest on obecnie posłem na Sejm, a jako taki jest osobą prywatną. — **St. Wiktor, Sędziszów:** Policja nasza ma ciężkie zadanie. Ładnieby państwo wyglądało, gdyby policja składała się z inwalidów. Nie przyjmują. — **T. W., Kruszwica:** Zwrócić się do dra Michałkiewicza, Poznań, ul. Wildecka 61, z dokumentami i poprosić o zajęcie się sprawą. — **I. Dudek, Smęgorzów:** Trzeba napisać wprost do dra Leopolda Hebdy, dyr. Państw. Banku rolnego, Warszawa, ul. Traugutta 11 i poprosić o przyspieszenie. —

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Specjalista chorób uszu, nosa i gardła

Dr Rafał Spira

powrócił. 1021

Rynek główny L. 24 od godziny 11 do 1

FABRYKA SUKNA I KOŁDER

A. KALIŃSKI

Białystok, ul. Lipowa 29

poleca swoje wyroby: sukna na damskie i męskie ubrania, płaszcze, również kołdry pluszowe i wełniane.

Uwaga: Cenniki i próbki wysyła się na żądanie darmo. 1011 1 3

DLACZEGO LUDZIE WOLĄ „ZAPAŁKI MSZCZONOWSKIE“ OD INNYCH?

Bo każda zapałka dobrze się zapala i nic się z pudełka nie marnuje.

Uważać na etykietę biało-czerwoną. 942 3 0

Wieś o dwu folwarkach, 600 morgów (100 morgów łąk, 100 morgów lasu), nowe budynki, komfort, zamienię na mniejsze, pod miastem. — Ząbecka, Lusino, powiat Gdańsk, poczta Lusino-Strebelin. 1017

Dr ADA MARKOWA

powróciła i ordynuje w chorobach kobiecych:

Kraków 1025 1 3 **Wolska 11**



CZEGO CZEKACIE?

Czy nie widzicie że wszystko wciąż drożeje, a przecież każdy z was potrzebuje coś z towarów, więc korzystajcie z okazji i nie odkładajcie na później, a zwróćcie się zaraz z piśmiennemi zamówieniami tylko do składu fabrycznego M. BRYLA w Łodzi, jako do jedynego miasta polskiego wyrobu towarów.

Wysyłamy każdemu pocztą za zaliczką po otrzymaniu **zadatku 200.000 mkp.** po możliwie najtańszych cenach następujący:

KOMPLET TOWARÓW, to znaczy 1 odcinek wystarczający na męskie, mocne ubranie, 1 odcinek na damską suknię zimową, 1 chustkę na głowę, na 2 koszule męskie, płótno lub flanelę na 2 koszule damskie, 2 pary skarpetek zimowych, 2 pary pończoch damskich i 2 szpulki nici do szycia wszystko razem tylko za 1,200.000 mkp.; wyższy gatunek za mkp. 1,500.000 mkp.

Zamówienia prosimy adresować:

Skład fabryczny M. BRYL w Łodzi, ul. Piotrkowska 56 w podwórzu.

UWAGA: Jeżeli towar się nie spodoba, przyjmujemy z powrotem i zwracamy pieniądze.

Zamawiającym kilka kompletów razem, koszta przesyłki nie będą doliczone. 1027 1 3

Korzystajcie z okazji! Taniej o 40%.

Wielka wysprzedaż resztek.

Garnitur za 450 tysięcy mkp. w lepszym gatunku 600 tysięcy mkp.

Wysyłamy każdemu za pobraniem pocztowem po otrzymaniu 50.000 mkp. zadatku 3-metrowy odcinek bostonu na garnitur męski lub damski, lub płaszcz we wszystkich pożądanych kolorach. Adresować:

Firma handlowa

SZCZUPAKIEWICZ i Ska

Białystok, Skrzynka pocztowa Nr 36—a.

Bez żadnego ryzyka! O ile towar się nie spodoba, zwracamy pieniądze w całości. 1015

Tysiące podziękowań.

Jednocześnie żądajcie cenników na wszystkie towary.

BACZNOŚĆ RODACY!

Mam do sprzedaży większą ilość gospodarstw, kamienic, restauracyj, hoteli i t. p., począwszy już od najmniejszych. Wszelkich informacyj udzielam bezpłatnie, jedynie za dołączeniem znaczka na odpowiedź. Małopolskie biuro pośrednicze Franciszek Nowak, Ostrów (Poznańskie), Kolejowa 41. 1024

SUPERFOSFATY

z natychmiastową dostawą, sprzedaje

DOM HANDLOWO - ROLNICZY „GLEBA“, KRAKOW, DŁUGA 3.

Telefon Nr 1323. 1020 1 2

Gen. reprezentacja fabryki maszyn rolniczych »Trzebinia« T.A.

NAWOZY SZTUCZNE

superfosfaty, tomasynę, siarczan amonu, sole potasowe, oraz wszelkie inne środki nawozowe poleca:

MARJAN SZYF, KRAKOW XXII.

Wyłączny przedstawiciel na Małopolskę i Śląsk Cieszyński największych polskich fabryk:

Chemiczna fabryka, Sp. akc., dawniej **Karol Scharff i Ska w Bogucicach,** pow. Katowice.

Fabryka produktów chemicznych Liban, Sp. akc., Kraków—Podgórze. 1028 1 2

Adwokat Dr Haupt

otworzył kancelarję w Dynowie. 1019

DOBRA UPRAWA ROLI DOBREM NARZĘDZIEM ZAPEWNIA DOBRE ZYSKI.



PŁUGI jedno- i dwuskibowe

BRONY zwykłe i sprężynowe

KULTYWATORY sprężynowe

SIEWNIKI rzędowe

prawdziwe VENTZKIEGO

polecają przedstawiciele

BRONIKOWSKI, GRODZKI I WASILEWSKI

Spółka akcyjna 782 5 0

(Zjednoczone firmy: »Alfred Grodzki i K. Wasilewski«)

WARSZAWA, Senatorska 33.



POŻAR najmniejszy przy obecnej dro-żyźnie powoduje nieobliczalne sta-

BACZNOŚĆ

GMINY, FABRYKI, SKŁADY TOW.: SIKAWKI, GAŚNICE, NARZĘDZIE, WĘŻE, HYDRANTY, ARMATURY POŻARNICZE

DOSTARCZA

SKŁAD FABRYCZNY

TECHNOLIS

KRAKÓW DŁUGA 1.

986 2 3

TOMASYNĘ

SUPERFOSFAT mineralny i kostny, SOLE POTASOWE i KAINIT krajowy, SOLE POTASOWE stassfurckie 20/22%, 30/32%, 40/42%, NAWOZY AZOTOWE

wszystko z gwarancją zawartości i rychłą dostawą

JÓZEF KARRACH, Lwów, ulica Kościuszki 18.

945 5 6

»LUNA«

pochwał nie potrzebuje,

Bo już od szeregu lat, każdy chętnie ją kupuje.

Lecz przez wojnę poszła trochę w zapomnienie,
Przeto daje to wyrozumienie,
Że pasta „LUNA“ jest perłą wszystkich past,
Daje cudowny lakierowy połysk natychmiast.
Nadzwyczajnie obuwie konserwuje,
Dlatego elegancko bucik się utrzymuje.
Że pasta „LUNA“ wody nie przyjmuje, niechaj wszyscy odróżniają,
Podczas gdy pasty woskowe w wodzie łatwo się rozpuszczają.
Niech więc każdy, kto tylko obuwie szanuje,
Tylko pastę „LUNA“ do bucików kupuje.

Żądajcie tylko pasty „LUNA“!

999 2 0

Każdy włościanin przemysłowcem!

Żądajcie

88 Nr bezpłatnego katalogu Nr 88

maszyn i form do wyrobów cementowych

a więc:

dachówek, cegieł, pustaków, rur studziennych, drenowych, kanałowych, słupów parkanowych i t. d. 1010 2 6

z fabryki maszyn Braci Hoffmann

w Łodzi, ul. Kilińskiego L. 154.

Najkorzystniejsza lokata kapitału!!!

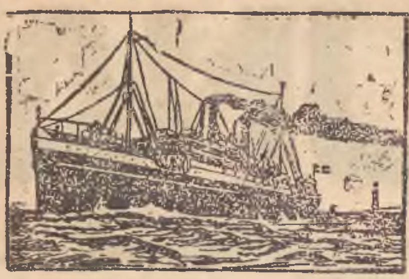
Wypróbowana przez Stacje rolnicze najlepsza bajca

„USPULUN“ 946 4 6

zabija i niszczy wszelkie szkodniki nasion zbóż a pobudza i przyspiesza proces kiełkowania. Ochrania przed wymarzaniem roślin i podnosi zbiory. W uznaniu ważności stosowania »USPULUNU« w naszem gospodarstwie rolnem zwolniona od cła przez Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych. — Do nabycia we wszystkich Towarzystwach i Spółkach rolniczych, jakoteż u zastępcy na Polskę:

JÓZEF KARRACH, Lwów, ulica Kościuszki L. 18.

Chłopców kilku do nauki szewskiej przyjmę zaraz; pierwszeństwo mają z dobremi początkami. Po próbie warunki umowy. — St. Lück, wytwórnia obuwia, Kraków, ulica Floriańska L. 29. 985 3 3



Bałtycko-amerykańska Linja

Kraków, ul. Lubicz 3 (tuż obok dworca kolejowego)

Jedyna bezpośrednia komunikacja wprost **BEZ PRZESIADANIA** z Gdańska do AMERYKI (New York) i KANADY (Halifax).

Najkrótsza droga do AMERYKI bez jazdy kolejowej po obcych krajach, bez wiz tranzytowych, bez rewizji celnej aż do portu.

Baczność REEMIGRANCI! **REEMIGRANCI (nawet tacy, którzy wrócili przed wojną), mogą bez ograniczenia wracać.**

UWAGA! Ilość wiz na rok 1923 ma się na wyczerpaniu. Kto zamierza w tym roku wyjechać, powinien **natychmiast** zgłosić się w naszem biurze. Pieniądze z Ameryki na kartę okrętową sprowadzamy bezpłatnie. **Ze względu na wysokie koszta podróży, poleca się pasażerom przesyłać swoje dokumenta do naszego biura w listach poleconych.** 511 23 0



Jedyny najtańszy dom handlowy

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/P.

poleca: niklowy system Roskopf na kamienie 200.000 mkp. Budzik 250.000 mkp. Skrzypce ze smyczkiem 370.000—1.000 tys. mkp. Harmonje wiedeńskie: jednorzędowe 550.000 mkp., dwurzędowe 900.000 i 1,100.000 mkp. Djamenty do szkła 170.000 mkp. Brzytwy od 50.000—100.000 mkp. Maszynki do włosów 140.000 mkp. Mandoliny od 350.000 — 800.000 mkp.

Cennik ilustrowany 1.500 mkp. 738 11 0

WIRÓWKI do mleka **„EXCELSIOR"**

pierwszej jakości, poleca

T-wo handlowo-przemysłowe

„ZELMET"

w Warszawie, ul. Marszałkowska 104.

Na składzie również podkowy, hufnale, hacele, łańcuchy, widły, szpadle, garnki żelazne, piły, gwoździe i t. d. 977 2 3

MASZYNY MŁYNSKIE

walce, łuszczarki, pat. kaspar, tryjery, cylindry, elewatory, kamienie sztuczne, szmerglowe i franc., okucie do tychże, maszyny do siekania kasz, szmergiel z chem. do naprawy łuszczarek, gaza jedw. oryg. szwajc., pytle wełniane, gurty i czerpaki do elewatorów, motory benzynowe 6 HP, oraz wszelkie artykuły młyńskie, dostarcza 995 3 3

BIURO TECHNICZNE A. ROMER

KRAKÓW, PLAC MATEJKI L. 5. TELEFON 4213.

Z powodu rozwiązania stowarzyszenia pod firmą: »Włościańska Spółka tartakowa, Stow. zarej. z ogr. odpow.« na mocy uchwały Walnego Zebrania z dnia 28-go kwietnia 1923 r., wzywa się wierzycieli tej Spółki do zgłaszania swych roszczeń na ręce likwidatora, Walerjana Kosińskiego, zastępcy notarjusza w Nowym Sączu. 1002 2 3



ZGŁASZAJCIE SIĘ PO INFORMACJE
920 **USTNIE LUB PISEMNIE.** 5 0

Syndykat Rolniczy Ska akc.

w Krakowie, plac Szczepański 6.

Dostarcza na sezon jesienny oryginalne zboża siewne.

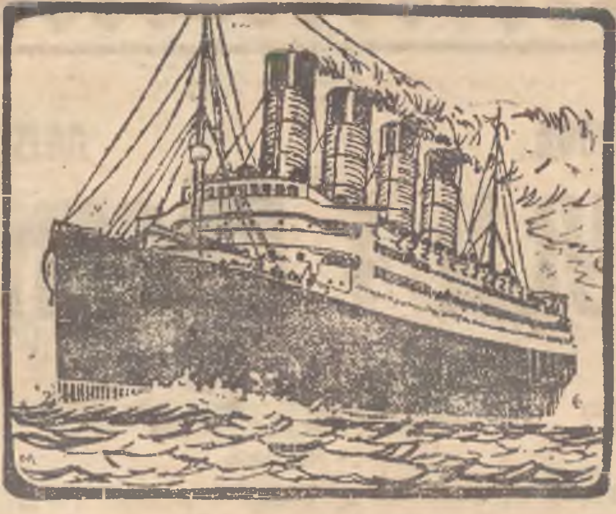
Kupuje zboża aprowizacyjne.

Zaliczkuje zboża aprowizacyjne z późniejszą dostawą. 1013 1 3

Majętność Komarowice ma w pobliżu stacji Nowemiasto koło Przemyśla **młyn turbinowy** w odbudowie ze **silnikiem Diesla** do wydzierżawienia. 983 3 3

CUNARD LINE

Kraków, ul. Szpitalna 30.
(Hotel Pollera)



LINJA KUNARD

Kraków, ul. Szpitalna 30.
(Hotel Pollera)

Ważna wiadomość dla chcących wyjechać do

AMERYKI i KANADY

5 DNI PODRÓŻ PRZEZ OCEAN 5 DNI

Liczba emigrantów do Ameryki została przez ustawy amerykańskie ograniczoną i tylko pewna ilość osób będzie mogła jeszcze tego roku wyjechać z Polski do Ameryki Północnej.

Wyżej wymieniona LINJA KUNARD czyni wszelkie możliwe starania, by jej pasażerowie jeszcze w tym roku najwygodniejszą i najkrótszą drogą w najbliższym czasie do Ameryki wyjechali.

Reemigranci! TO ZNACZY TACY, KTÓRZY WRÓCILI Z AMERYKI DO POLSKI W LATACH 1919, 1920, 1921, 1922, 1923 I POSIADAJĄ STARE PASZPORTY, WYDANE PRZEZ KONSULATY POLSKIE W AMERYCE, LUB INNY DOKUMENT, STWIERDZAJĄCY ICH POBYT W AMERYCE — ORAZ TACY, KTÓRZY WRÓCILI Z AMERYKI PRZED WOJNĄ, I POSIADAJĄ JAKIEKOLWIEK ZAŚWIADCZENIE, ŻE PRZEBYWALI W AMERYCE, BĘDĄ MOGLI W NAJBLIŻSZYM CZASIE POWRÓCIĆ DO AMERYKI, O ILE SIĘ ZGŁOSZĄ W NAJKRÓTSZYM CZASIE W NASZEM BIURZE PRZY UL. **SZPITALNEJ 30**, OSOBIŚCIE LUB PISEMNIE Z WYŻEJ WYMIENIONEMI DOKUMENTAMI.

Emigranci, a więc ci, którzy w Ameryce jeszcze nie byli a posiadają affidavity od krewnych, obywateli amerykańskich, potwierdzone przez Konsulat Polski w Ameryce, powinni również w najbliższym czasie u nas się zgłosić, celem poczynienia odpowiednich kroków dla umożliwienia im wyjazdu w możliwie najkrótszym czasie

Nasza liczna flota, składająca się z największych i najszybszych okrętów na świecie jak n. p.: BERENGARJA, AQUITANIA, MAURETANIA, i t. d., o pojemności zwyż 50.000 tonn posiada dla pasażerów 3-ciej klasy wygodne kajuty na 2, 4 i 6 osób, znakomity wikt i dobrą obsługę.

Nasze okręty odchodzą prawie codziennie z portów:
GDAŃSKA, CHERBOURGA, ROTTERDAMU i t. d. Podróż przez ocean trwa 5 dni

Podróż do Warszawy **nie potrzebna.** Zwracajcie się z zaufaniem do:

LINJI KUNARD, KRAKÓW, SZPITALNA 30

(Hotel Pollera).

Proszę uważać na nasz adres: 732 11 0

ULICA SZPITALNA L. 30 (w Hotelu Pollera).

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.